



# GŁOS POCIESZENIA



Pismo Parafii Świętego Klemensa Dworzaka przy Alei Pracy 26 we Wrocławiu  
Numer 6/2009 (39) – JEZUICI – grudzień 2009





## Listopad

### 8 listopada, niedziela

• Ukazał się listopadowy numer Głosu Pocieszenia. Już tradycyjnie dołączyliśmy do niego białe-czerwone wstążeczki do przyozdobienia ubrań 11 listopada.

### 11 listopada, środa



Fot. Bogdan Szyszko

• W 91. rocznicę odzyskania niepodległości o godz. 12.00 została odprawiona uroczysta Msza św. w intencji Ojczyzny, a po niej uczestnicy przeszli w procesji różańcowej na Cmentarz Żołnierzy Polskich na Grabiszynie, gdzie odczytano apel poległych. Po wieczornej Mszy św. o godz. 18.00 z patriotycznym repertuarem wystąpił zespół „Ferajna”.

### 15 listopada, niedziela



Fot. Bogdan Szyszko

• Duszpasterstwo Czterdziestolatek przygotowało w Kawiarence parafialnej „Święto sernika”, czyli szczególnie obfity wybór serników. Była również płynna czekolada, a także baloniki dla dzieci. Więcej – wewnątrz numeru.

• W holu kościoła można było nabyć książkę o kardynale Henryku Gulbinowiczu, pt. „Z Wilna do Wrocławia” napisaną przez Rafała Bubnickiego. Krótkie omówienie książki – wewnątrz numeru.

### 16-26 listopada

• Trwał w naszej parafii kolejny kurs przedmałżeński. Spotkania, jak zwykle – w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki odbywały się w sali św. Stanisława Kostki o godz. 19.00.

### 19 listopada, czwartek

• W ramach Parafialnej Akademii Rozma-

itości, w górnym kościele, po wieczornej Mszy św. o godz. 18.00 odbyło się spotkanie z dr. Krzysztofem Kunertem, zastępcą redaktora naczelnego archidiecezjalnego miesięcznika „Nowe Życie”, na temat: „Wrocław chce rotmistrza Pileckiego”. Więcej – wewnątrz numeru.

### 20 listopada, piątek

• W parafialnej kawiarence o godz. 19.30 zebrała się Rada Parafialna.

### 22 listopada, niedziela



Fot. Bogdan Szyszko

• Podczas Mszy św. o godz. 10.30 w górnym kościele cztery pary małżeńskie obchodziły jubileusz 25-lecia małżeństwa. Było odnowienie przyrzeczeń małżeńskich, było też szczególne błogosławieństwo na dalsze lata wspólnego życia.

### 29 listopada, niedziela

• Rozpoczął się Adwent i kolejny rok liturgiczny. Roraty odprawiane są codziennie (z wyjątkiem niedziel) o godz. 6.30 rano. Po nich grupy parafialne zapraszają do Kawiarenki na wspólne śniadanie przygotowane przez: w poniedziałki – neokatechumenat, we wtorki – Odnowę w Duchu Świętym, w środy – Żywy Różaniec i Apostolstwo Modlitwy, w czwartki – Duszpasterstwo Ludzi Pracy i Akcję Katolicką, w piątki – Duszpasterstwo Czterdziestolatek i w soboty – młodzież. Przed Roratami – o 5.45 neokatechumenat prowadzi w kościele Laudesy, czyli poranną modlitwę Kościoła psalmami. Dodatkowe roraty dla dzieci są celebrowane w poniedziałki i czwartki o godz. 17.00.



Fot. Bogdan Szyszko

• Od tego dnia w niedzielę po każdej Mszy św. oraz w ciągu tygodnia w godzinach urzędowania, w kancelarii parafialnej można nabywać opłatki. Do każdego kompletu opłatków dołączony jest list z życzeniami oraz tekst modlitwy przy wigilijnym stole. Można też nabyć świece Caritas, z których dochód przeznaczony jest na wsparcie funduszu Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom.

• Podczas dziecięcej Mszy św. w dolnym kościele do grona kandydatów na ministrantów zostało przyjętych ośmiu chłopców. Więcej – wewnątrz numeru.

### 30 listopada, poniedziałek

• W pierwszym dniu nowego roku liturgicznego zostały wprowadzone zmiany w godzinach odprawiania Mszy św. w dni powszednie. W miejsce Mszy św. o 7.15 rano będzie odprawiana Msza św. o 19.30 wieczorem.

• Swoje imieniny obchodził nasz organista pan Andrzej Garbarek.

## Grudzień

### 5 grudnia, sobota

• Jak każdego roku na początku grudnia, przedstawiciele parafialnego Koła Przyjaciół Radia Maryja pielgrzymowali do Torunia na urodziny tej, założonej przez oo. redemptorystów, rozgłośni. Tym razem obchody były szczególnie radosne, bo osiemnaste – „dorosłe”.

### 5-6 grudnia



Fot. Bogdan Szyszko

• Ania Wojciechowska, jedna z prowadzących naszą parafialną scholę zajęła I miejsce na XVII Festiwalu Poezji Śpiewanej „Mimoza 2009”. Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów!

### 6 grudnia, niedziela

• Z racji I niedzieli miesiąca od 15.00 do 18.00 odbyła się adoracja Najświętszego Sakramentu. Po apelach duszpasterzy przeprowadzona była w ciszy. W skupionej modlitwie pomogły materiały do kontemplacji, które znalazły się wcześniej na ławkach.



Bogumił Nowicki

## Było dobrze, będzie lepiej...

Tegoroczny adwent, takie odnoszę wrażenie, był dla naszej parafii okresem owocnym. Roraty z tradycyjnymi już śniadankami (och co za wiktuały – grupy prześcigały się w pomysłach i specjach), następnie parafialne rekolekcje z nietuzinkowym głosem o. Lesława, w końcu odwiedziny byłego proboszcza a obecnie jezuickiego prowincjała Wojciecha Ziółka, który zapisał się nie tylko spotkaniami z poszczególnymi grupami parafialnymi, ale odprawił – jak zawsze – wspaniałe rekolekcje we wrocławskim Duszpasterstwie Akademickim „Maciejówka” (mogliśmy ich słuchać za pośrednictwem Radia Rodzina). Okazji do duchowego przygotowania się do świąt było więc całkiem sporo i tylko od

nas samych zależało czy skorzystaliśmy z tego czy nie. Ojciec Ziółek kończąc swoje rekolekcyjne rozważania postawił tezę, że chrześcijaństwo to nie ideologia, to nie dogmaty to nawet nie religia. Według niego chrześcijaństwo to relacja, relacja człowieka (a więc również CIEBIE) z Chrystusem (Samarytaninem), który pokazuje nam miłość i dobroć Ojca. Czy jest lepszy moment do nawiązania relacji z kimś, kto jest miły, dobry, przyjazny, kochany, zabawny, niewinny, kto jest jak DZIECKO, niczym nieskalane, ufne, wyciągające do Ciebie ręce. Po prostu weź Je.

*Redaktor naczelny  
Bogumił Nowicki*

### SPOTKANIA RADY PARAFIALNEJ

W ostatnim czasie odbyły się dwa spotkania Rady Parafialnej. Pierwsze z nich – 20 listopada.

Na roratach spotykamy się od poniedziałku do soboty o godzinie 6.30. Świece przygotowane są w kościele, a po mszy zapraszamy na wspólne śniadanie. Ponadto w poniedziałki i czwartki o godzinie 17.00 sprawowane są dodatkowe roraty dla dzieci.

Bożonarodzeniowa szopka „główna” ustawiona zostanie w kaplicy górnej, a jej przygotowaniem zajęła się jedna z naszych parafianek.

Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami od Adwentu nie ma już w dni powszednie mszy o 7.15, jest natomiast o 19.30. W niedzielę podczas cichej adoracji Najświętszego Sakramentu na ławkach rozłożone są „punkta” do medytacji.

Mamy już naprawiony kościelny komin, a małym naprawom poddane zostały organy. Na oknach kaplicy górnej od strony ulicy planowane jest naklejenie „niby witraży”. Przed zamkniętym konfesonalem trzeba zainstalować światelko informujące o możliwości skorzystania z sakramentu.

Z tymi, którzy narzekają, iż mamy za mało kapłanów, dzielimy się smutną wiadomością, że nasza partnerska parafia św. Ewaldów nie ma proboszcza, a co za tym idzie, tamtejsi parafianie pozbawieni zostali swojego jedynego księdza.

11 grudnia Rada miała przyjemność spotkania się z wizytującym naszą parafię Ojcem Prowincjałem Wojciechem Ziółkiem.

Ojciec Ziółek, który mimo, iż Głos Pocieszenia czyta „od deski do deski”, żywo interesował się sprawami bliskiej jego sercu parafii. Wysłuchał naszych bolączek i radości. Przy czym powodów do tych drugich w minionym roku naprawdę nie brakowało; mogliśmy więc się chwalić... Mamy plac im. o. Adama Wiktora, poświęcono sztandar Piłsudczyków, udał się festyn i rocznica „Głosu”, Magis się rozwija, Droga Krzyżowa dotarła aż do nowego pomnika w parku, na Rezurekcji były fajerwerki, są Spotkania Biblijne, spotyka się też ZHR, przeprowadzone zostały bieżące prace w kościele. Jednym z niewątpliwych powodów do radości jest też fakt, iż zmalała ilość pogrzebów przy jednoczesnym wzroście liczby chrztów.

O. Prowincjał pytał o sprawy najpilniejsze, mówił o swoich doświadczeniach, sugerował ustalenie planu działań na najbliższe lata. Zarówno duszpasterskich, jak i tych bardziej przyziemnych.

Następne spotkanie Rady planowane jest na 22 stycznia.

*Zofia Nowicka*

## MINISTRANCKI NARYBEK



Fot. Bogdan Szyszko

Mają po 9-10 lat, różne zainteresowania, chodzą do różnych szkół. Od września wspólnie uczestniczą w sobotnich spotkaniach. Kandydaci na ministrantów. Razem uczą się, jak odróżnić korporał od palki, kiedy i jak dzwonić, w którym momencie Mszy św. podejść do celebransa z ampułkami, czym powinien wyróżniać się prawdziwy ministrant. W przeddzień uroczystości, podczas której po raz pierwszy oficjalnie, w nowych komeżkach, stanęli przy ołtarzu, zapytałam dlaczego chcą być ministrantami.

**Paweł:** Bo lubię po prostu być przy ołtarzu, podoba mi się to.

**Marcel:** Bo lubię kościół, lubię tam chodzić i chcę zostać ministrantem.

**Kamil:** Lubię być blisko Boga... lubię być przy Bogu, lubię być w kościele. Lubię się modlić.

**Karol:** Chciałbym służyć tak jak inni chłopcy, chciałbym zostać ministrantem.

**Kuba:** Ja dlatego, bo... tak naprawdę to nie wiem. Po prostu chciałbym być. Tak jak tato i brat.

**Artur:** Bo mi się podoba.

**Filip:** Bo mnie mama zaciągnęła. Życzymy naszemu ministrantkiemu narybkowi błogosławieństwa Bożego, wytrwałości w służbie Bogu i Kościołowi oraz satysfakcji z bycia przy ołtarzu.

*Rozmawiała Aleksandra Kumasza*

# Parafianie pytają, o. Jacek odpowiada

**Zanim zacznę odpowiadać na pytania parafian, to chciałbym przerosić, że do tej pory odpowiadałem na anonimy. Jakoś się zagapiłem. Nigdy nie odpowiadam na anonimy, a tu dałem się zasugerować Drogiej Redakcji i robiłem coś, czemu jestem przeciwny. Zapewniam, że to już ostatni raz i od przyszłego numeru GP nie będę odpowiadał na anonimowo zadane pytania. Jeszcze raz serdecznie przepraszam. Ale do rzeczy...**

**Od jakiegoś czasu podczas Mszy św. przed ambonką jest ustawiana zapalona świeca. Co ona oznacza?**

Gdy jest zapalona to znaczy, że lektorzy są przygotowani do czytania. Jest to znak dla innych lektorów, że nie ma już potrzeby proponowania swojej pomocy w liturgii Słowa.

**Czy skończyły się już kłopoty z ogrzewaniem?**

Czy komuś jest zimno w kościele? Usterki, o których wspominałem zostały już usunięte.

**Czy w tym roku w kolędzie też będą uczestniczyli księża spoza parafii?**

Oczywiście. Tak jak w poprzednich latach. Alternatywą byłaby kolęda co dwa lata.

**Czy z racji zagrożenia gripą istnieją jakieś przeciwwskazania do przekazywania sobie znaku pokoju przez podanie ręki? A co z opłatkiem i życzeniami po Pasterce?**

Żadne kompetentne instytucje nie przesłały nam instrukcji na ten temat. Z tego co wiem, w tym roku zarażenie gripą nie jest łatwiejsze niż w latach ubiegłych.



Fot. Bogdan Szyszko

**Czy zamierza coś Ojciec zrobić z odpadającą z sufitu farbą w kościele? A może są jakieś plany co do jego odnowienia? Jakie są najbliższe plany remontowe w budynkach parafialnych?**

Kompleksowe malowanie kościoła powinno być ostatnim etapem remontu. Ale oczywiście możemy sobie wyobrazić doraźne łatanie dziur. Wydaje mi się jednak, że pilniejsze jest poprawianie instalacji, a dopiero potem wydawanie pieniędzy na estetykę.

**Ostatnio, w każdym roku odnotowujemy oddanie do użytku nowych osiedli na terenie naszej parafii. Czy wiadomo coś o jakichś zmianach (np. administracyjnych) związanych z rozrostem terytorialnym i liczebnym parafii?**

Rozrostu terytorialnego nie ma a liczebny nie jest jeszcze notowany. Krążą plotki o podziale parafii. Ale obecnie są to tylko „gdybania”. Byłoby to związane z budową „gdzieś na południu” nowego kościoła. Nie ma jeszcze takiej lokalizacji.

*Opracowała  
Aleksandra Kumasza*





o. Jacek Siepiak SJ

# Urazy chętnie darować? Łatwiej w Świąta

**Boże Narodzenie to m.in. czas godzenia się przy stole wigilijnym. Łamanie się opłatkiem, wzajemne życzenia, śpiew kolęd, światelka na choince i radość żłóbka są okazją do darowania różnych urazów, zranień.**



rys. Krzysztof Magdel SJ

Nasze serca wtedy miękną, stają się bardziej podatne na przebaczenie, tęsknią za pokojem – też pokojem z najbliższymi. Czemu tak się dzieje? Czy chodzi tylko o czar świecidełek, miłych melodii, świec i uroczystej uczyty wigilijnej?

## WIELKI MALUTKIM

„Słowo stało się ciałem”. To, co odwieczne jest doczesne. To, co niezmiennie – wieczna Mądrość, staje się malutkim dzieckiem z jego ludzkimi wymaganiami. Aniołowie spotykają się z pasterzami. Boże Narodzenie to taki dziwny czas, gdy widzimy jak niebo się do nas uśmiecha. Nabieramy dystansu do tego, co codzienne, do zwykłego zabiegania, nerwów, pośpiechu, tego wszystkiego, co powoduje nieraz drobne, a nieraz poważniejsze zadrapania, konflikty, starcia z tymi, których przecież kochamy. Codzienna walka o byt sprawia, że już się nie dziwimy rozdawanym i otrzymywanym razem. Brakuje nam również spokoju i dystansu potrzebnych, by spojrzeć w prawdzie na swoje postępowanie, by zauważyć jak boli ta suma nieuwagi, chamskich odzywek, pretensji, krzyku, kłamstewek.

Żeby darować urazę, ona nie może

już tak boleć, jak na początku. A więc potrzeba dystansu do niej, do sytuacji, w jakiej powstała. Trzeba pewnego wyluzowania. Już mi tak bardzo nie zależy na tym, w czym mi przeszkodzono. Da się bez tego żyć. Jest coś ważniejszego.

Właśnie spotkanie z tym, co odwieczne, przypomina nam, załatany, że jest coś istotniejszego. Że nie warto się strzępić o te małe, przyziemne, doczesne sprawy. Są wartości, jest miłość, wobec których wszystko inne staje się relatywne, a więc nie warte wzajemnego niszczenia się.

## DYSTANS WOBEC BÓLU

Nieraz trudno „odczepić się” od bólu, który został nam zadany. Chcemy przebaczyć, ale ciągle czujemy urazę w sercu. Słownie przebaczyliśmy, nie robimy nic złego winowajcy, a jednak uczucia nie dają nam spokoju i oskarżamy się o brak przebaczenia. Warto tutaj pamiętać, że uczucia są często niezależne od naszej woli, a więc nie mogą być wtedy grzechem (ani zasługą). A nawet jeżeli wbrew negatywnym uczuciom postępujemy wielkodusznie wobec krzywdziciela, to mamy tym większą zasługę przed Bogiem. Jednakże wielu ludzi chciałoby

się pozbyć negatywnych uczuć, przeżywając, i słusznie, że jednak jest coś sztucznego w pojednaniu z kimś, kogo w sercu po prostu się nie lubi.

Im większy dystans od danego problemu, tym mniej gwałtowne uczucia wobec niego. Siostry czy brata nie lubię, bo mi zabrał(a) lizaka, a do dyktatora, co zagłodził swój naród gdzieś w Afryce – nic nie czuję. Perspektywa Logosu, Odwiecznej Mądrości, Boga, Miłości daje potrzebny dystans do uzdrowienia i naszych uczuć. Daje luz, który trwa. Jak trwa i trwa zauroczenie pocałunkiem. Zakochany łatwo daruje urazy, bo jest przekonany, że wszystko inne, poza jego miłością, nie jest tak ważne.

Oby Świąta i modlitwa były dla nas takim czasem „zakochania”, który trwa i trwa, i pozwala to, co trudne widzieć w lepszej, prawdziwszej perspektywie.

## Spotkania Biblijne

W każdą niedzielę  
od 19.00 do 20.00  
zapraszamy do sali  
św. Stanisława Kostki SJ  
na Spotkania Biblijne,  
podczas których dyskutujemy  
na temat czytań biblijnych  
z danej niedzieli.

Zapraszamy zarówno tych,  
którzy byli na Mszy św.,  
jak i tych,  
którzy na nią nie dotarli.

Wszystkich zachęcamy  
do wymiany refleksji.



# Spojrzenie pełne tęsknoty

**Jak co roku z wizytacją do jezuickiego domu przy alei Pracy 26 zawitał Ojciec Prowincjał Wojciech Ziółek SJ. Skorzystaliśmy z okazji i zadaliśmy mu parę pytań.**

**Jak po roku nieobecności widzi Ojciec naszą parafię?**

– Prowincjał nie jest od wizytowania parafii, jest od wizytowania wspólnoty. Na parafię natomiast mogę spojrzeć jedynie jako były proboszcz i oczywiście jest to spojrzenie pełne tęsknoty. Poza tym widzę pewne zmiany, ciekawe inicjatywy duszpasterskie – msza o 19.30, spotkania biblijne czy też zlikwidowanie mszy o 7.15. Jest jeszcze za wcześnie żeby to oceniać, ale ten ruch ze zmianą godzin Mszy św. bardzo mi się podoba. Przy obecnym trybie pracy ludzi, 19.30 to jest bardziej ludzka godzina, a msza o 7.15 była, choćby ze względu na roraty, mszą z bardzo małą frekwencją i nieraz kolidowała z tym, co się później działo w kościele.

**Trudniej być prowincjałem czy łatwiej niż się to na początku wydawało? Jakie są blaski i cienie „prowincjałowania”?**

– Nie miałem żadnych wcześniejszych wyobrażeń i doświadczeń, bo przecież przedtem bym się śmierci spodziewał. Mogę powiedzieć, że to, co mi najbardziej ciąży, to zajęcia związane z robotą biurową – pisanie różnego rodzaju listów, maili, sprawozdań, podsumowań. To jest bardzo uciążliwe. Natomiast same rozmowy, samo słuchanie Naszych jest niezwykle budujące. I to nie ze względu na to, że ktoś mi opowiada jak to u niego jest dobrze, a ja się tym wzruszam. My, jezuici, mamy duże poczucie własnej grzeszności i świadomość własnych braków. Budujące jest to, jak ludzie mówią o swoich trudnościach w pracy duszpasterskiej, w relacjach z Panem Bogiem, z innymi ludźmi, we wspólnocie i o tym, jak mimo

tych wszystkich trudności trwają, starają się, jak ufają Panu Bogu.

**Nowy portal internetowy „Deon”, więcej jezuitów w mediach, zmiana redaktora naczelnego WAM-u, rekolekcje SMS-owe, nowe strony internetowe w stylu [www.rozmawiamy.jezuici.pl/](http://www.rozmawiamy.jezuici.pl/) wychowanie – czy to są jakieś znaki zmiany stylu obecności jezuitów w świecie, przynajmniej w tym świecie nam najbliższym?**

– Z tego, co zostało wymienione, mogę wziąć odpowiedzialność jedynie za rekolekcje SMS-owe i zmianę redaktora naczelnego WAM-u, a wszystko inne to dzieło moich Współbraci, wszystko inne „się robi”, bo moi Współbracia to bardzo



Fot. Bogdan Syzko

kompetentni i inteligentni ludzie. Moim głównym zadaniem jest im nie przeszkadzać. Prowincjał to nie jest ktoś, kto miałby ingerować w konkretne działania Naszych czy naszych dzieł. To by było, de facto, ręczne sterowanie, które taką strukturę, jaką jest Prowincja, po prostu by sparaliżowało. Nasi sami wiedzą co robić, bo będąc blisko najlepiej znają to, za co odpowiadają. „Deon” to inicjatywa wymyślona przez Wydawnictwo WAM,

przez Dyrektora o. Henryka Pietrasa, a realizowana wspaniale przez o. Artura Demkowicza. Ja tam odpowiadam tyle, co każdy inny użytkownik „Deonu”: a może by zrobić to, a może co innego? Z moim zdaniem, jako zwykłego użytkownika, nie licząc się bardziej niż z innymi.

**Czy taki nowoczesny styl apostołowania jezuitów, szersza obecność w mediach bardziej Ojcu odpowiada?**

– Nie wiem, czy to jest coś, co może mi odpowiadać albo nie. Po prostu taka jest rzeczywistość, w której żyjemy. Kiedyś, na jednym ze spotkań ktoś mnie zapytał czy powstanie jakiś zakon, który się zajmie Internetem, czy też wezmą się za to jezuici? Nie wiem czy powstanie taki zakon, który się zajmie Internetem, ale wiem, że my, jezuici, musimy się tym zajmować, bo to nie jest kwestia tego, czy komuś Internet odpowiada, czy nie; czy go lubi, czy nie. Internet po prostu jest i trzeba nauczyć się z nim żyć. Tak jak było z drukiem: powstała taka możliwość, takie medium i świat z tym funkcjonuje. Jeśli Kościół chce w świecie funkcjonować, to musi się do tego przyzwyczajać. Jako jezuici, jako Kościół w Polsce i na

świecie, oczywiście próbujemy coś robić w tym względzie, ale wciąż jesteśmy bardzo do tyłu z mediami, z ich wykorzystaniem do celów, które są dla nas ważne. Gdybyśmy byli tacy sprytni i zaradni, jak – wg Ewangelii – synowie ciemności, w wykorzystywaniu wszystkich stworzonych przez nowe media możliwości, to już dawno funkcjonowałyby mnóstwo ciekawych inicjatyw. Czy tego chcemy, czy nie – musimy dotrzymać kroku współczesności.

**Czy prowincjał ma czas na swoje własne rekolekcje, modlitwę, skupienie?**

– Hm..., to jest pytanie dość osobiste. Na rekolekcje ma oczywiście czas, bo to należy do kanonów naszego życia jezuickiego, że każdy z nas ma do odprawienia w ciągu roku 8-dniowe rekolekcje i staram się temu być wierny, a nawet więcej: jestem temu wierny. Jeśli natomiast chodzi o modlitwę, to sumienie mi tutaj



wyrzuca, że za mało się modłę za moich Współbraci, a przecież to jest moim, tzw. „psim obowiązkiem” jako prowincjała. Ja, ogólnie rzecz biorąc, z Panem Bogiem się dogaduję nieco mniej klasycznie, no ale ja taki byłem 10 lat temu i 20 lat temu, i w dzieciństwie, i teraz się też nie zmieniłem. To, co mogę na pewno powiedzieć to, że na bliskości z Panem Bogiem bardzo mi zależy, że mam wielkie pragnienie bycia przy Nim i że bardzo się staram, żeby to On mnie przez życie prowadził i moim życiem kierował.

**Jeszcze jako nasz proboszcz miał Ojciec plany dotyczące parafii. Czy coś się zmieniło od tego czasu? Czy są jakieś przemyślenia dotyczące tej parafii jako jezuickiej placówki?**

– To nie są pytania do mnie. To są pytania do proboszcza, do tych, którzy tu na co dzień posługują, którzy chodzą po kołędzie, są w ciągłym kontakcie z ludźmi, prowadzą grupy parafialne. Ale na spotkaniu tutejszej rady parafialnej mówiłem, zresztą proszę o to we wszystkich wizytowanych wspólnotach, żeby zrobić taki „apostolski plan wspólnoty”, żeby wspólnota, będąc tutaj, widząc co się dzieje i co się nie dzieje, zrobiła ogląd i plan działań – co my chcemy zrobić z tą rzeczywistością, jaką mamy. Jakie konkretne przedsięwzięcia, jakie konkretne kroki? Powtarzam jednak, że jest to zadanie dla miejscowych, a nie dla jakiegoś „spadochroniarza z Krakowa”, który tu przyjeżdża na parę dni i się wymądrza, mówiąc, że trzeba to czy tamto zrobić. Najlepsze rozeznanie mają ci, co są tutaj.

**Czego Ojciec oczekiwałby od ludzi z parafii, w której był bardzo lubianym proboszczem, którym Ojciec wciąż jest bliski?**

– No właśnie tego bym oczekiwał! Tej bliskości, tego lubienia, tego, żeby zawsze było tak, jak teraz, że przyjeżdżam i czuję się tu bardzo u siebie. Nie tylko ze względu na to, że tu trzy lata byłem proboszczem, ale również dlatego, że mimo upływu czasu wciąż odbieram wiele oznak bliskości, życzliwości, sympatii. To jest bardzo potrzebne w mojej obecnej pracy, która wiąże się ze zmianą miejsca zamieszkania co parę dni. Nastawienie, z jakim się jedzie do danej placówki jest bardzo ważne. Są takie miejsca, gdzie się jedzie ciężko, a są i takie, gdzie się jedzie, tak jak tutaj, uskrzydłonym. I to jest bardzo potrzebne, tym bardziej, gdy się ma do czynienia z człowiekiem wrażliwym :-)

**Lubi Książd dostawać SMS-y i maile z życzeniami?**

– Bardzo lubię. Problem w tym, że nie zawsze mam czas, żeby odpisać. Co kilkanaście dni, co parę tygodni mam taki czas, taki jeden dzień – na „odgruzowanie” skrzynki mailowej. Bo normalnie to czytam tylko najpilniejsze rzeczy, no a co jakiś czas muszę zrobić porządek. Sumienie wyrzuca mi, że nie odpisuję na wiele bardzo miłych sms-ów i maili, ale kiedy np. mam parę pilnych rzeczy, na które muszę odpisać i to nierzadko jeszcze w obcym języku, to mnie to dużo kosztuje i zabiera sporo czasu. I kiedy już ten list wreszcie jakoś napiszę i potem nacisnę przycisk „Przejrzyj pocztę”, to się okazuje, że są już trzy nowe pilne sprawy i wtedy te mniej konieczne, choć bardzo miłe, schodzą na dalszy plan, a często pozostają zupełnie bez odpowiedzi. Ale dostawać sms-y i maile bardzo lubię.

**Zatem życzymy dużo dobrych, niezbyt zobowiązujących do odpowiedzi SMS-ów i maili zwłaszcza w tym najbliższym bożonarodzeniowym czasie.**

– Dziękuję bardzo. Ja też chciałbym złożyć wszystkim parafianom życzenia świąteczne. Boże Narodzenie to są takie święta bliskości Pana Boga z ludźmi, więc i Wam, Kochani, i sobie samemu życzę otwartości na Jego czułą Miłość. Życzę Wam, żeby ta nasza Parafia – parafia, którą tak bardzo kochacie, była zawsze miejscem, gdzie każdy może przyjść, gdzie każdy się poczuje przyjęty, dowartościowany, przygarnięty. Chodzi mi w sposób szczególny o ludzi starszych, żeby się tutaj zawsze mogli czuć u siebie, żeby czuli się dowartościowani, ważni i potrzebni, bo to oni tę parafię przez wiele lat tworzyli, bronili jej, zostawili w niej całe swoje serce, a teraz wciąż ją utrzymują. Gdyby ich zabrakło, to my, jezuici, musielibyśmy zamknąć drzwi i zwinąć interes. Niech nasza Parafia będzie miejscem, w którym swoje schronienie znajdują też ludzie chorzy, poszukujący, wątpiący, mający jakieś obiekcje do Pana Boga, do Kościoła, a i takie „tłuste owce”, jak redaktorzy „Głosu Pocieszenia” :-). Kochani, dobrych Świąt Wam wszystkim życzę i bardzo dziękuję za możliwość odwiedzin u Was.

**W imieniu swoim i Parafian też bardzo dziękujemy.**

*W imieniu Głosu Pocieszenia rozmawiali*

*– Bogdan Szyszko i Iwona Kubis*

## LIST DO REDAKCJI

Otrzymałmśmy recenzję listopadowego numeru Głosu Pocieszenia od naszej stałej czytelniczki z Poznania – pani Aleksandry Wachowiak

*Numer wydaje się ogromnie ciekawy. Wymienię kilka artykułów, które szczególnie mi się podobały. „Idąc” kolejno, to: artykuł, który napisał o. Jan Ożóg „Moi wspaniali rodzice”; dużo się można z niego nauczyć. Potem wywiad z p. Janem Kasprzykiem oraz wywiad z Krzysztofem Włodarczykiem. Z obu wymienionych artykułów dużo się dowiedziałam i o Związku Piłsudczyków, i o szczegółach z życia pana Krzysztofa. Cieszę się, że jest taki związek, który stara się wychowywać młodzież w miłości do ojczyzny. Ogromną sympatię wzbudza p. Jan Kasprzyk swoją osobowością i działaniami. Niech mu Pan Bóg błogosławi. (...) Zainteresowały mnie również artykuły pt. „Kontemplacja ignacjańska” i „Zostań czterdziestolatkiem”. (...) Wspomnę też, że sprawa wyciszenia na modlitwie w kościele jest coraz bardziej paląca. Usiłuje się przyciągnąć młodzież do Kościoła głośną muzyką (tzn. taką, jaka odpowiada części młodzieży), a młodzież w kościołach jest coraz mniej. Wiara do kielkowania i wzrostu wymaga ciszy, spokoju, pogłębienia. Bogu dzięki, że próba wyciszenia i skupienia odbywa się w Waszej parafii. Podziwiam wszystkie wspólnoty i inicjatywy parafialne 2009/10 (str.17). Niech Pan Bóg wszystkim zaangażowanym błogosławi (...). Zastanawiam się, co przedstawia zdjęcie na tytułowej stronie – czy to tunel do wieczności?*

Dokładnie taka była nasza sugestia. Dziękujemy za życzliwą analizę naszej pracy – takie słowa są najlepszą nagrodą za naszą pracę i mobilizują do większego wysiłku.

(Red.)



ks. Jan Ożóg SI

# W tym Znaku zwyciężysz

**Na całym świecie z zaskoczeniem przyjęto orzeczenie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu z 3 listopada 2009 roku, będące ostateczną odpowiedzią na skargę pewnej włoskiej ateistki i jej męża, domagających się usunięcia krzyży z klas szkolnych, w których uczą się ich dzieci.**

W tym bezprecedensowym orzeczeniu czytamy, że „wieszanie krzyży w klasach” – szkolnych oczywiście – to „naruszenie prawa rodziców do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami”, oraz – o dziwo! – naruszenie „wolności religijnej uczniów”. Wprawdzie w odpowiedzi na interpelację włoskiego posła do Parlamentu Europejskiego, Antoniego Canciana, Parlament trochę się zdystansował od tego orzeczenia, jako sprzecznego z zasadą koegzystencji, będącej podstawą traktatów Unii Europejskiej, na mocy której taka sprawa jak obecność krzyży w szkołach leży w kompetencji państw – członków Unii, ale ostatecznie dodał, że realizacja orzeczenia Trybunału należy do Rady Europy.

Jeżeli by myśleć konsekwentnie i zgodnie z zasadami stanowionymi przez wyżej wspomniany Trybunał, to możemy się spodziewać rychłego orzeczenia, że trzeba będzie najpierw usunąć krzyże przydrożne i kapliczki, potem kościoły katolickie, bo te jeszcze wyraźniej naruszają wolność religijną niekatolików i ateistów, potem wszystkie znaki religijne i świątynie chrześcijańskie, a także zapewne chrześcijańskimi tradycjami inspirowane dzieła sztuki i – jeżeli po swojemu nie zareagują na to wyznawcy judaizmu i islamu i sami nie opanują Europejskiego Trybunału Praw Człowieka – to synagogi i meczety z wysokimi minaretami. A na sam koniec – a może nawet o wiele wcześniej, niż się tego spodziewamy – przyjdzie czas na różańce, krzyżyki i medaliki na piersiach (łatwo znaleźć precedens, bo w Polsce – w czasach ostrego komunizmu, usunięto pewną panią z telewizji tylko dlatego, że – nie z pobożności, tylko dla ozdoby – powiesiła sobie krzyżyk na piersiach) czy w klapach marynarek, bo one też przecież będą naruszały wolność religijną ateistów, a także ich ludzką godność. I to wszystko pod pozorem demokracji rozumianej w świetle

haseł rewolucji francuskiej, chociaż to praktycznie oznacza pozbawienie ludzi podstawowych znamion prawdziwej demokracji, przynajmniej w zakresie wolności religijnej.

Jest jednak jeszcze większy kłopot, bo krzyż wpisany jest w godło narodowe Wielkiej Brytanii, Szwecji, Finlandii, Portugalii, Słowacji i Grecji. Także w Polsce przedrozbiorowej na koronie Orła Białego widniał krzyż. Gdyby zatem orzeczenie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu wziąć poważnie, to trzeba by krzyż usunąć nie tylko z sal szkolnych w Europie. Ponieważ wyrok jest niewątpliwie nową próbą negowania tego wszystkiego, co Europę łączy z chrześcijaństwem, to trzeba by przede wszystkim zmienić barwę flagi Unii Europejskiej, bo zgodnie z myślą jej założycieli, ma ona kolor niebieski i przez to wyraźnie nawiązuje do Maryi z Nazaretu, która była przecież Matką Założyciela chrześcijaństwa.

A przecież miało być inaczej. Żeby

już nie przywoływać demokracji ateńskiej, bo była to specyficzna demokracja małego miasta-państwa, niemożliwa do stosowania w naszych państwach, to przywołajmy nie tyle demokrację, ile tolerancję w Polsce Jagiellonów, kiedy to przedstawiciele religii katolickiej, prawosławnej, żydowskiej, a nawet islamu po odprawieniu odpowiednich modlitw liturgicznych w swoich świątyniach wychodzili na ulicę w swoich urzędowych szatach i ani katolik świecki czy duchowny nie czuł się urażony tym, że widzi przed sobą rabina z pejsami i szalem modlitewnym na szyi, ani pobożny żyd nie czuł się prześladowany tym, że do jego sklepu wszedł ksiądz katolicki czy prawosławny, i to w sutannie.

Bo wbrew temu, czego by chcieli wyrosli z rewolucji francuskiej przeciwnicy Krzyża, jednym z filarów cywilizacji europejskiej jest chrześcijaństwo i związany z nim znak Krzyża i jest to niewątpliwie filar pierwszy i podstawowy, a Oświecenie to jeden z wielu prądów



Fot. Bogdan Szyzko



ideologicznych w Europie, o których nie wolno co prawda zapomnieć, bo wniósł on niewątpliwie wiele dobrego w naszą dzieje, ale nigdy nie stał się filarem naszej cywilizacji, bo zbyt wiele wniósł ze sobą zła, nieszczęść i niesprawiedliwości. Do tego nawiązywał jeden z ojców i twórców zjednoczonej Europy, Robert Schuman, kiedy 19 marca 1958 roku na forum parlamentu w Strasburgu powiedział bardzo znamienne słowa: „Wszystkie kraje Europy są przesiąknięte cywilizacją chrześcijańską. Jest ona duszą Europy, której potrzebuje ona na nowo”. To dlatego włoski deputowany do Parlamentu Europejskiego, Mario Mauro, który tego lata był włoskim kandydatem na przewodniczącego tegoż Parlamentu, wypowiedział się na początku grudnia na łamach internetowego dziennika „Il Sussidiario”, że Unia Europejska powinna bronić krzyża i wolności religijnej z prawdziwego zdarzenia.

Tak czy inaczej, trzeba się nam spodziewać raczej nasilenia walki z Krzyżem i z chrześcijaństwem w Unii Europejskiej, a może i na całym świecie, niż jej osłabienia, a jeżeli tak, to powinniśmy się do tej walki jakoś rozsądnie przygotować. I pierwsza rzecz, którą musimy wśród nas uporządkować, to przestać wybrzydzać na sam pomysł powstania Unii Europejskiej i tego, że Polska do niej należy, bo na ten pomysł – zapewne pod wpływem modlitwy arcykapłańskiej Pana Jezusa – wpadli trzej katolicy, których procesy beatyfikacyjne się toczą. To prawda, że w tej chwili rządzą tam ateści i różnej maści agnostycy, ale w tej kadencji to także nasza wina, bo albo głosowaliśmy na takich właśnie posłów do Parlamentu Europejskiego, albo nie głosowaliśmy wcale, czyli własną biernością poparliśmy ateistów i wolnomyślicieli – podobnie zresztą, jak takich samych ludzi popieraliśmy przez ostatnie dwadzieścia lat w wyborach do naszego polskiego parlamentu. Inaczej mówiąc, trzeba zmienić sposób myślenia i postępowania, bo jeżeli nawet prawdą jest, że w tej chwili Unia Europejska jest rogatym diabłem, to czas najwyższy złapać diabła za rogi i powiedzieć mu: Teraz będziesz służył Panu Bogu.

Jest jednak jeszcze ważniejsza sprawa. Albania była jedynym chyba krajem komunistycznym, który wojujący ateizm miał zapisany w konstytucji państwowej. Nie będę zanudzał miłego Czytelnika opowiadaniem o prześladowaniach religijnych, jakie przez kilka

dziesiątków lat gnębiły ten piękny kraj, ale nie mogę się oprzeć wspomnieniu jednego wydarzenia, o którym czytałem i nawet pisałem przed laty bardzo wieloma. Do pewnego katolickiego mieszkania weszła jednostka albańskiego odpowiednika naszej, znanej dobrze naszym dziadkom, a może i rodzicom Służby Bezpieczeństwa, i zaczęła systematycznie niszczyć wszystko, co miało jakiś odcień religijny. Kiedy już mieszkanie zostało całkowicie zdemolowane, jego właściciel – gorliwy i odważny katolik – tak powiedział do dowódcy oddziału: „Mam jeszcze jeden krzyżyk, ale niełatwo wam go będzie zniszczyć, bo tkwi on głęboko w moim sercu”. I na to dowódca nie znalazł odpowiedzi, a nie miał rozkazu zabicia ani uwięzienia tego człowieka.

Od strony religijnej wcale nie jest ważne to, co się w niedalekiej przyszłości może stać – choć stać się nie musi – z naszymi zewnętrznymi znakami religijnymi: świątyniami, krzyżami w szkołach i w domach rodzinnych, krzyżami i kapliczkami przydrożnymi, a nawet krzyżykami i medalikami na piersiach. Ważne jest to, żebyśmy pamiętali, że naszym znakiem religijnym jest przede wszystkim krzyż – umocowany naszą żywą wiarą i dzięki modlitewnemu zapatrzeniu się w Jezusa z Nazaretu głęboko zakorzeniony w naszych człowieczych sercach. Musi on być w naszych sercach tak obecny, żeby nie tylko wtedy wpływać na nasze życie, kiedy sobie z jego obecności zdajemy sprawę, ale nawet wtedy, kiedy śpimy, intensywnie pracujemy albo radośnie się bawimy. Mam na myśli wyraźną i zdecydowaną pamięć o tym, bo jeżeli ktoś o tej pięknej rzeczywistości zapomni – ze zrozumiałego nawet strachu przed prześladowaniami lub ze zwykłego zaniedbania – będzie biedniejszy niż przysłowiowa mysz kościelna.

*Przyp. red. – Na adres o. Proboszcza dotarł projekt uchwały Sejmu RP w sprawie ochrony wolności wyznania i promocji wartości będących wspólnym dziedzictwem narodów Europy w związku ze wspomnianym w artykule orzeczeniem Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Ponadpartyjny projekt (podpisało go 287 posłów z różnych klubów i kół poselskich – PO, PiS-u, PSL-u i Polski Plus) wskazuje na argumenty uniwersalne i uznaje zakaz obecności znaku krzyża w sferze publicznej za działanie godzące w podstawowe prawa osoby ludzkiej, jakimi są wolność wyznania i prawo do wyrażania własnej tożsamości religijnej.*

## KORESPONDENCYJNY KURS BIBLIJNY



Fot. Bogdan Szyszko

Wydział Pedagogiczny Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum” w Krakowie organizuje Korespondencyjny Kurs Biblijny. Celem kursu jest ułatwienie poznania i rozumienia ksiąg Pisma Świętego. W kursie może brać udział każdy zainteresowany Pismem Świętym. Dodatkowe informacje można uzyskać pod adresem: [www.ignatianum.edu.pl](http://www.ignatianum.edu.pl) w zakładce Wydział Pedagogiczny – Studia podyplomowe i kursy, bądź też pod adresem:

ks. Zbigniew Marek SJ  
ul. Zaskale 1 30-250 Kraków  
„Kurs Biblijny”.

Zgłoszenia udziału w kursie można kierować na adres elektroniczny: [zmarek@jezuici.pl](mailto:zmarek@jezuici.pl); [zmarek@ignatianum.edu.pl](mailto:zmarek@ignatianum.edu.pl)

Pod tymi adresami można też uzyskać dodatkowe informacje o kursie. Jego organizatorzy proszą o dołączanie do korespondencji listownej koperty z podanym adresem zwrotnym i naklejonym znaczkami pocztowym.

Szanownym Parafianom Parafii  
pw. św. Klemensa Dworzaka  
we Wrocławiu

życzymy by święta przyjścia na świat  
Bożego Syna sprawiły wiele radości i  
przyniosły w nadchodzącym Nowym  
2010 Roku dużo dobrego w życiu  
osobistym i Rodzinnym.

Związek Piłsudczyków  
Oddział Wrocław

Zdzisław Szweczek  
prezes



Krzysztof Włodarczyk

# On przyszedł! On przyszedł!

**W węgierskim miasteczku w okresie panowania komunizmu i ateistycznej indoktrynacji społeczeństwa ze szczególnym uwzględnieniem dzieci i młodzieży w szkołach, kilka dni przed świętami Bożego Narodzenia wydarzyła się historia, która wstrząsnęła miejscową społecznością, a miejscowe władze komunistyczne wpawiła w niemałe zakłopotanie.**

Relację tamtejszego proboszcza o. Norberta opublikował w Paryżu w 1971 r. „Les voleurs de Dieu” Po zapoznaniu się z niezwykłą historią, jaka przydarzyła się dziesięcioletniej Angelice – uczennicy 4 klasy, uznałem, że jest to dobry materiał na refleksję w okresie Bożego Narodzenia. Wypadkową moich przemyśleń stało się nurtujące mnie pytanie: Jak ja bym się zachował w podobnej sytuacji, będąc dzieckiem i czy moja wiara i odwaga byłaby na tyle silna, że zrobiłbym to samo, co zrobiła mała Angelika? A i w końcu jak zachowałyby się moje dzieci, za których wychowanie odpowiedzialny jestem ja? Pewnie takie pytanie zostanie długo bez odpowiedzi, nie tylko dla mnie, ale i dla wielu z was.

Nauczycielka we wspomnianej szkole dla dziewcząt, pani Gertruda, była zaciekłe walczącą ateistką. W jej programie nauczania pierwsze miejsce zajął program ośmieszania Kościoła Katolickiego, oczerniania duchownych i znieważania wiary jej podopiecznych, które ośmielały się do niej przyznawać. Angelika była najlepszą uczennicą w klasie IV A. Była bardzo uzdolniona, uczynna i dobra wobec swoich koleżanek, przez co zyskała sobie ich sympatię. Jej postawa miała silne ugruntowanie religijne, co przekładało się na codzienne przystępowanie do Komunii Św., na co otrzymała zgodę swojego proboszcza o. Norberta. To zwróciło uwagę nauczycielki, p. Gertrudy. Od tego momentu lekcje w IV A zamieniły się w koszmarny pojedynek pomiędzy nauczycielką a uczennicą. Pani Gertruda wykorzystywała każdą chwilę, aby ośmieszyć i upokorzyć swoją ofiarę. Z tego powodu Angelika przychodziła do szkoły bardzo dobrze przygotowana, aby nie dać powodu do ataku na siebie. Zbliżały się święta Bożego Narodzenia, był 17 grudnia. Pani Gertruda w myśl zasady „cel uświęca środki” wymyśliła cyniczną zabawę, aby ośmieszyć chrześcijaństwo i

ostatecznie rozprawić się z „zabobonami przodków”, a tym samym definitywnie upokorzyć Angelikę i dać odpowiedź na błędny i zacofany w jej opinii światopogląd. Już na początku lekcji nauczycielka rozpoczęła swą podstępą grę:

– Angeliko, co robisz, kiedy cię wołają rodzice?

– Idę do nich – odpowiedziała uczennica.

– Doskonale. Słyszysz ich wołanie i natychmiast przychodzisz, jak przystało na mądrą dziewczynkę.

Angelika wyczuła podstęp i bardzo się skoncentrowała na tym, co mówi, a serce biło jej coraz szybciej.

– A co się dzieje, gdy rodzice zawołają kominiarza?

– Kominiarz przychodzi – odpowiedziała.

– Świetnie, moje dziecko. Kominiarz przychodzi, gdyż żyje. Ty także przychodzisz, bo żyjesz.

Po chwili dodała:

– A gdy rodzice zawołają zmarłą babcię, czy przyjdzie?

– Nie – padła odpowiedź.

– Brawo! A gdy zawołają Czerwonego Kapturka, Sierotkę Marysię albo Kota w Butach, czy któreś z nich przyjdzie?

– Nie, bo to postacie bajkowe.

– Wyśmienicie, doskonale! – chwaliła nauczycielka.

I teraz nastąpiła krótka uświadamiająca pogadanka.

– Widzicie więc dzieci, że ci, co istnieją, to przychodzą lub odpowiadają na wołanie. Ci, którzy nie przychodzą lub nie odpowiadają, naprawdę nie istnieją albo już nie żyją.

– Tak – odpowiedziała klasa chórem.

– A teraz zrobimy eksperyment. Angeliko, wyjdź z klasy – powiedziała nauczycielka.

Angelika przez moment się wahała, po czym opuściła klasę.

– A teraz dzieci zawołajcie ją.

– Angelika! Angelika! – wołały rozra-

dowane dziewczynki, przekonane, że uczestniczą w zwykłej, niewinnej zabawie. Angelika wróciła do klasy, coraz mniej rozumiejąc, co się dzieje. Nauczycielka dalej zmierzała do celu.

– A więc zgadzacie się ze mną prawda? Jeśli wołacie kogoś, kto żyje, ten przychodzi. Jeśli ktoś nie istnieje, ten nie przychodzi. Załóżmy teraz, że zawołacie Dzieciątko Jezus. Są pośród was tacy, którzy wierzą jeszcze w Dzieciątko Jezus?

W klasie nastąpiła cisza. Po chwili jednak odezwało się parę głosów – tak, tak.

– A ty, moje dziecko, wierzysz, że Dzieciątko Jezus słyszy, kiedy je zawołasz?

– Tak, wierzę, że mnie słyszy – odpowiedziała najwyraźniej przekonana Angelika.

– Bardzo dobrze, zrobimy nowy eksperyment. Wszystkie przed chwilą widziałyście, że Angelika przysła do klasy, jak ją zawołałyście, prawda? Jeśli Dzieciątko Jezus istnieje usłysz wasze wołanie i przyjdzie. Wołajcie więc głośno: „Przyjdź Dzieciątko Jezus”. No proszę, wszyscy razem, trzy, cztery.

Uczennice wyraźnie onieśmiałe opuściły głowy i patrzyły w podłogę klasy. Ciszę w klasie przerwał szyderczy śmiech nauczycielki.

– No właśnie! Oto mój dowód! Boicie się zawołać Dzieciątko Jezus, bo dobrze wiecie, że nie przyjdzie. A jeśli was nie słyszy, to dlatego, że nie istnieje, tak samo jak nie istnieje Czerwony Kapturek, Sierotka Marysia i Kot w Butach.

Dzieci milczały, powoli zaczynając wątpić. Skoro istnieje, dlaczego nie można go zobaczyć? Nauczycielka widząc ich niezdecydowanie, triumfowała. Nagle stało się coś nieoczekiwanego. Angelika wyszła na środek klasy i rozpromieniona powiedziała:

– No właśnie, zwołajmy je, słyszycie? Wszystkie razem: „Przyjdź Dzieciątko Jezus”.





Fot. Tadeusz Kumoska

Dziewczynki nabrały odwagi. Chwyciły się za ręce i zawołały z wielką nadzieją: „Przyjdź Dzieciątko Jezus”. Nauczycielka, nie spodziewając się zupełnie takiej reakcji, wycofała się do tyłu, nie spuszczając wzroku z Angeliki.

– Jeszcze raz zawołajmy! – promieniała Angelika.

Dzieci wołały ponownie: „Przyjdź Dzieciątko Jezus”. Nagle otworzyły się drzwi i wszyscy spojrzeli w stronę wejścia do klasy, gdyż, jak później relacjonowały uczennice, skupiło się w tym miejscu całe dzienne światło. Jasność stawała się coraz większa i utworzył się krąg ze światła. Dziewczynki wystraszyły się tego niespotykanego zjawiska i obserwowały świetlaną kulę. Nagle kula otworzyła się i ukazał w niej śliczny chłopczyk, który uśmiechał się do wszystkich w klasie. Jak wspomniały później uczestniczki tego zjawiska, tak zachwycającej osoby w życiu nie widziały, a jej obecność była wielką słodyczą. Chłopczyk był ubrany na biało i wyglądał jak słońeczko. Uczennice opuścił strach i ogarnęła je niesłychana radość. Niektóre z nich skarżyły się na ból oczu od światła, które biło od małego Jezusa. Inne mogły go kontemplować bez przeszkód. Chłopczyk nic nie mówił, tylko patrzył i uśmiechał się. Na koniec zniknął w kuli światła, światło rozplynęło się, a drzwi do klasy zamknęły. Całe wydarzenie trwało od kwadransu do godziny, tu zdania są podzielone. Urzeczzone uczennice trwały przez moment w ciszy i zachwyceniu, aż przerwał

ją przeraźliwy krzyk nauczycielki: „On przyszedł! On przyszedł!” Pani Gertruda wybiegła z klasy głośno trzaskając drzwiami. Angelika, w dalszym ciągu rozpromieniona, powiedziała do koleżanek: „Widzicie, On istnieje! A teraz złożmy mu dziękczynienie.” Wszystkie dziewczynki posłusznie upadły na kolana i zmówiły „Ojcze Nasz”, „Zdrowaś Mario” i „Chwała Ojcu”. Zaraz po tym zadzwonił dzwonek i uczennice wyszły z klasy.

Cała historia wyszła na jaw. Pani Gertruda została usunięta ze szkoły, gdyż powtarzała w kółko: „On przyszedł”. Miejscowe władze umieściły ją w zakładzie dla umysłowo chorych. O. Norbert usiłował skontaktować się w zakładzie z p. Gertradą, jednak nie dostał na to zezwolenia. Angelika po skończeniu szkoły pomagała mamie w wychowaniu młodszego rodzeństwa. O. Norbert opuścił Węgry i jego kontakt z Angeliką się urwał. Twierdzi jednak, że dojrzało w niej pomału powołanie.

Dlaczego zdecydowałem się o tym napisać?

Wobec podjętych ostatnio prób nagonki lewicowych sił – w krajach unijnych (Włochy), a także w Polsce – na obecność krzyży w szkołach, ewangeliczna wypowiedź Pana Jezusa: „Nie zabraniajcie dzieciom przychodzić do mnie” nabiera aktualnego wymiaru i znaczenia stając się dla jednych radą, a dla drugich – przestrogą.

## PODZIEL SIĘ OPLĄTKIEM!

Wspólne spożywanie posiłków to obyczaj ponadczasowy i ogólnoludzki. Niezależnie od długości i szerokości geograficznej, kultury, stopnia rozwoju cywilizacyjnego ludzie przywiązują dużą wagę do podzielenia się z kimś pokarmem. A nierzadko jest to rytuał religijny, kładący duży nacisk na powstającą w ten sposób więź międzyludzką.

W Polsce także mamy przepiękny zwyczaj łamania się opłatkiem czyli po prostu chlebem. I nie ograniczamy się tylko do Wigilii i najbliższej rodziny. Wysyłamy go w listach krewnym i znajomym, urządzamy spotkania opłatkowe w zakładach pracy, grupach parafialnych, idziemy z nim do sąsiadów. A że nie zawsze mamy go pod ręką, dzielimy się też dobrym słowem. Już na kilka dni przed Bożym Narodzeniem tradycyjnych „wesołych świąt” życzymy i pani w okienku na pocztę, i ochroniarzowi w supermarkecie. Ale kiedy przychodzi ta jedyna w roku chwila, noc Bożego Narodzenia, coś jakby zaczyna szwankować.

Już od kilku lat w naszej parafii po Pastercie mamy zwyczaj dzielenia się opłatkiem. Choć powyższe zdanie to raczej eufemizm, bo nie opisuje faktycznego stanu rzeczy. Zanim ministranci po zakończeniu Mszy św. wyniosą tace tego „świętecznego chleba”, zanim o. Proboszcz zdejmie szaty liturgiczne i wyjdzie do parafian, świątynia pustoszeje. W kaplicy pozostaje garstka wytrwałych. A przecież w tę właśnie Świętą Noc nie trzeba się spieszyć. I nie ma do czego – okna już pomyte, ciasta upieczone, do pracy iść nikt nie musi.

Dlaczego łatwiej nam na dzień przed Wigilią podejść z opłatkiem do nie lubianego szefa i powiedzieć mu kilka ciepłych słów, niż zostać pięć minut dłużej w kościele i zrobić to samo dla sąsiada z ławki? Dlaczego w przedświątecznym uniesieniu bez wysiłku przychodzi nam zamienienie na radosne „wesołych świąt” cierpkiej uwagi, że połędwica, którą właśnie zapakowała nam ekspedientka, jest nieszczerólniej urody, a za stratę czasu uważamy pozostanie w kaplicy i obdarzenie uśmiechem współparafianina?

Być może jest wiele przyczyn, ale jedna wydaje się istotna. Bo to wymaga wysiłku. I rezygnacji z bezpiecznej anonimowości. Nie mogę już być tylko biernym uczestnikiem, obserwatorem. Muszę się na chwilę zaangażować, zrobić krok w stronę innego człowieka, wyciągnąć do niego rękę z chlebem – opłatkiem, powiedzieć choćby to tradycyjne „wesołych świąt”.

Już niedługo będziemy świętować Boże Narodzenie. Ale narodzenie Jezusa to nie choinka, koledy i symboliczny żłóbek. Naprawdę Chrystus przychodzi do nas w drugim człowieku.

IK

# O potrzebie wkurzania się

Jak to zwykle podczas Adwentu bywa, odbyły się rekolekcje parafialne. Głosił je o. Lesław Ptak, jezuita, duszpasterz akademicki z Torunia.

**Głos Pocieszenia: Co według Ojca powinno słuchaczom zostać po tych rekolekcjach?**

o. LESŁAW PTAK SJ: Chciałbym, żeby Pan Bóg stał im się bliższy. Taka świadomość, przekonanie, chęć i wiara – wszystko, co mogłoby pomóc człowiekowi i Bogu być bliżej siebie. Nie tyle nam Jemu, co Jemu przybliżyć się do nas.

**Rekolekcjoniści zazwyczaj mówią, że spowiedź jest potrzebna człowiekowi, a Ojciec twierdzi, że spowiedź jest potrzebna... Bogu.**

– Tak właśnie jest. Bo jak się człowiek głębiej zastanowi, to właśnie Bóg jest „pomysłodawcą” takich pojęć jak spowiedź, Komunia czy łaska modlitwy. Jest to wyraz Jego troski o nas, a nie naszej o Niego. Nie myśmy to wymyślili i stworzyli. My możemy tylko pracować nad formą pewnych tajemnic. Natomiast sama istota przychodzi od Niego. Niektóre spowiedzi są takie, że człowiek sobie nie uświadamia, co mu się wydarzyło. Bo nie może, bo jest jakoś zamknięty i to nie jest ani złe, ani dobre – po prostu tak jest. To tak, jak wtedy, gdy jesteśmy bardzo kochani przez kogoś i albo nie umiemy tego przyjąć, albo nawet nie wiemy, że tak jest. Trzeba na to czasu. A Pan Bóg jest w tym bardzo, można powiedzieć, kulturalny, szanuje tempo naszego dojrzewania czy otwierania się na Niego. I dlatego tego bym życzył, byśmy się nie tyle o siebie troszczyli, ale o Niego, dlatego, że miłość polega na tym, żeby się o osobę kochaną troszczyć bardziej niż o siebie.

Natomiast nasza religijność, to zupełnie inna sprawa. I to mówię przede wszystkim o sobie, bo te wszystkie refleksje płyną z mojego nawrócenia, z mojego jakiegoś przejrzenia od środka, innego spojrzenia i na kapłaństwo, i na historię mojego życia, za co Bogu bardzo dziękuję. Nagle zobaczyłem, że w tym wszystkim jest bardzo dużo próżności. Robi się jakby własną karierę,

posługując się Bogiem. Tak samo jak ładna jezuicka sutanna, która mi się zawsze podobała, jest jakimś argumentem, żeby trwać w zakonie, natomiast nie może być głównym, bo w pewnym momencie może dojść do pewnego rodzaju zdrady.

I z tym właśnie przyjechałem. Słuchacze na pewno zauważają, że nie mówię o niczym nowym, ale o rzeczach fundamentalnych typu modlitwa, Pan Jezus, miłość. Zresztą nawet gdybyśmy spojrzeli do Ewangelii, to wciąż powtarzamy te same słowa. Bóg mówi do nas wciąż to samo. Dlaczego? Bo ich nie przyjmujemy. Gdybyśmy je przyjęli, Bóg przestałby mówić, bo nie byłoby takiej potrzeby. Bo człowiekowi się wydaje, że już wierzy, a on bardziej wie niż kocha. A i później niekoniecznie jest łatwiej. Wiemy, z naszego religijnego wychowania, że jeżeli chcemy być zbawieni, to musimy spełnić pewne święte warunki. Ale poza nimi jest jeszcze sam Pan Bóg i Jego mądrość, która musi to wszystko przerastać, bo jeżeli nie, to znowu staniemy się niewolnikami jakiejś pięknej struktury, która Go ogranicza!

**Jaki schemat rekolekcji Ksiądz przyjął?**

– Według trzech haseł. Pierwsze hasło: „Miłość nie jest kochana”. Nie chodzi o to, żeby człowiek pokochał Boga. Chociaż pośrednio właśnie o to chodzi, ale nigdy się to nie stanie, jeśli człowiek nie pozwoli się ukochać Bogu. Bo my często, zanim coś się wydarzy między nami a Bogiem, staramy się żyć tak, jakby coś już było i to jest nieszczęście tzw. programowania, takiego masowego wychowywania do wielkich rzeczy.

A „programowani” jesteśmy często. Sam tego doświadczałem, nie tylko w szkole, w dzieciństwie, ale też i w seminarium. Wychowanie seminaryjne nie jest w stanie zatroszczyć się o największą tajemnicę człowieka. Gdzieś w pewnym momencie kleryka dostosowuje się do pewnych schematów, ogólnych

wymogów i celów. Jeśli ma szczęście, to znajdzie człowieka, z którym o sobie może porozmawiać, a jak nie, to płynie. Zdarza się, że zaczynam udawać albo się nauczyłem, że ufam, kocham itd., a moje serce jeszcze nic o tym nie wie. Najczęściej bywa tak, że mocniejsze jednostki się wkurzają, bo czują, że coś jest nie tak, że ktoś nimi manipuluje, ktoś ich wprost nie szanuje i odchodzą. Zupełnie niepotrzebnie. Albo potrzebnie, bo możliwe, że jak się tak wkurzają, to stawiają opór nie Panu Bogu, ale czemuś, co wchodzi na Jego miejsce.

Często bywa tak, że rodzice przychodzą do spowiedzi i skarżą się na swoje dzieci: „Synek chodził do kościoła, był taki grzeczny, a teraz nagle coś się zmieniło”. I wylewają tę swoją złość, ten żal, bo on im psuje pewną wizję. A tak naprawdę, gdyby się wpatrzyć w tę sytuację, kto wie czy to, co robi dziecko, nie powinno cieszyć rodziców. Mama powinna się cieszyć: „O rany, on wreszcie nie jest do mnie przywiązany, staje się samodzielny. Dobra, niech sobie kombinuje”. Uszanujmy to, to może będziemy dobrymi świadkami Boga, który szanuje, chce i pokazuje człowiekowi, że nie chce go zniewalać, ale proponuje mu coś dobrego.

Pierwszego dnia rekolekcji mówiliśmy o grzechu, bo z doświadczenia własnego i ze spowiedzi uważam, że za mało z niego korzystamy, bo skupiamy się na nim, ale nie czujemy się grzesznikami – ludźmi potrzebującymi Boga. Kłopoty nie łączą nas z Panem Bogiem, tylko oddzielają. Przeżywamy życie w samotności, obwiniamy się tylko, a Pan Bóg tego na pewno nie chce. On tęskni i ...jest zazdrosny, bo jeżeli nie z Nim przeżywamy nasze życie, to musimy przeżywać je z kimś innym.

**Dopiero wtedy będziemy Go traktować poważnie jak Osobę, gdy w ten sposób będziemy podchodzić do naszej wiary.**

– I o to mi w tym wszystkim chodziło. W tym celu też jest Pan Jezus w



Najświętszym Sakramencie na ołtarzu, bo nie chciałbym, żeby to były tylko przegadane spotkania, ale skoro o Nim mówimy, to też i z Nim.

Drugiego dnia było mówione o tym, żeby pozwolić Bogu się kochać. Dotarło kiedyś do mnie, że ja pierwszy nie mam świadomości, jak dużo ode mnie zależy, że to właśnie ja mam się zgodzić na miłość. Często uważamy, iż to, że Pan Bóg nas kocha, dzieje się automatycznie. I że ponieważ Pan Bóg jest wszędzie, to wszystko mu wolno. Owszem, dla Boga nie ma nic niemożliwego, ale Bóg nie może grzeszyć, nie może gwałcić wolności, sumień. Tylko dla Miłości nie ma nic niemożliwego, natomiast jak ktoś się zamknie, albo nie zdaje sobie sprawy z tego, że musi Panu Bogu powiedzieć „tak” – jak Maryja, to może się niewiele dziać w jego życiu. I stąd ten akt ofiarowania na koniec nabożeństwa, żeby to nie było tylko słuchanie jakiegoś mniej lub bardziej mądrego księdza, tylko żeby Panu Bogu to wszystko oddać. Żeby było zakończone tym, czym powinno.

Trzeciego dnia jest coś trudnego, dla mnie też ciągle nowego, że tak jak wielką rzeczą jest zgodzić się na Pana Boga, tak trzeba też umieć Mu swoje życie ofiarować. Nie jak niewolnik, tylko ze świadomością, że jest ono ważne. Jeśli ktoś to potrafi, jak u ewangelicznej ubogiej wdowy, w przypadku której nie chodziło o to, że oddała ostatnie pieniądze, ale o to, że potrafiła dać wszystko – całe swoje życie, uważając, że Bóg je kocha. Ofiaruję Bogu, bo wiem, że dla Niego jest to ważne, jak największy skarb, i że On się z tego cieszy. To potrafi tylko ktoś, u kogo Bóg zagościł.

I próbuję, żeby na koniec tych rekolencji, tak jak Bóg nam ofiaruje swoje życie, żebyśmy wyszli mu naprzeciw, żeby była ta komunია: życie za życie.

### **Pana Boga określamy wieloma przymiotami. Który z nich Księdzu jest najbliższy?**

– Dla mojego Boga, którego doświadczam na co dzień, najbliższe jest chyba pojęcie: Miłość Cierpliwa, Wierna. Jestem zachwycony i wzruszony, że do tej pory mnie jeszcze nie odrzucił i cały czas nade mną pracuje. I im bardziej sobie to uświadamiam, tym bardziej widzę, jak chciałem uciekać, jak chciałem wszystko robić po swojemu, inaczej. Jak chciałem załatwiać swoje interesy. Bywa w życiu taki czas, jak mówi o. Anselm Grün,



Fot. Bogdan Szyszko

tzew. kryzys połowy drogi. Podobno ta łaska dochodzi do wszystkich, tylko nie wszystkim udaje się ją mądrze przeżyć i masa ludzi np. opuszcza kapłaństwo, opuszcza swoich małżonków. Dochodzi wtedy do totalnego zanegowania tego, co było do tej pory. Natomiast jeśli się wyczeka, to na to miejsce pojawi się coś nieprawdopodobnego. Wydaje mi się, że jestem teraz w takim momencie, że wyczekałem i teraz powoli przychodzi coś nowego. Wydaje mi się, że te myśli, to mówienie, to jest coś nowego, co dośtałem i czym chcę się dzielić.

### **A jak określiłby Ksiądz człowieka?**

– Grzesznik. W pozytywnym sensie. W trakcie nieustannego kłopotu z Bogiem i ze sobą. Ale grzesznik rozwiązujący ten problem w łączności z Panem Bogiem. To jest też wielka łaska, my tego nie wymyślimy, każdemu musi się ta historia przydarzyć. John Eldredge mówi, że nie jest problemem to, iż ludzie nie widzą sensu życia, że nie żyją Bożymi obietnicami. Najgorsze jest to, że my nie wierzymy, iż może być inaczej. I ja to rozumiem. Wszystko, co dusimy w sobie, to jest grzech. Bo dopóki to jest dla ciebie problem, nie zgadzasz się z nim, walczysz – to się modlisz. Tak naprawdę z Panem Bogiem stawiasz opór

tej sile, która chce wejść z marazmem i wszystko zabić. Ale w momencie, kiedy mówię sobie, że wiem, że Pan Bóg jest, ale co z tego; kiedy czytam książki, chodzę na msze, gdzie tam Ktoś się ofiaruje całkowicie, ale ja już tego nie chcę, już w to nie wierzę – wtedy jest to już dramat. I trzeba jakiegoś wielkiego cudu, żeby ten stan zmienić. Ten cud jest możliwy, bo wzajemnie, mając świadomość takich dramatów, powinniśmy się o siebie troszczyć, omadlać, Bogu się powierzać, żeby przynajmniej przez tych, którzy potrafią, Pan Bóg był chciany i „przechodził” na innych.

### **I na koniec – co według Księdza jest najważniejsze w Świętach Bożego Narodzenia?**

– Oczywiście urodziny. Boże Narodzenie to są kolejne urodziny Pana Jezusa, ale byłoby fajnie, gdyby to były też i moje urodziny, nowe. Jest świetnie, jak dochodzimy do Bożego Narodzenia i dziękuję Bogu, że się narodził, ale w sobie czuję, że jest Go więcej, bo po to się narodził, żebym ja wzrastał i tego życząc sobie i wszystkim czytelnikom Głosu Pocieszenia.

*W imieniu Głosu Pocieszenia  
rozmawiał Bogdan Szyszko*



Iwona Kubiś

# Święty Nikt

**Gdyby podczas składania życzeń świątecznych podszedł do ciebie ktoś i powiedział, że pragnie, abyś w przyszłym roku stał się nikim, w najlepszym razie uznałbyś to za niesmaczny żart.**

I chyba słusznie, bo byłyby to życzenia obraźliwe. „Nikt” zgodnie z kategoriami współczesnego świata to nieudacznik, mało zarabiający wyrobnik, który nie ma szans na życiowy sukces, karierę i tak zwane „zaistnienie” w opinii publicznej albo chociaż lokalnym środowisku. I trudno się dziwić, że w takim kontekście większość chce być „kimś”.

Niestety, twarze z czołówek mediów to najczęściej skłócenia politycy, nieuczciwi biznesmeni, skandalizujący artyści czy mierni sportowcy. Rozglądając się w naszym bliższym otoczeniu, a może spoglądając w lustro, zauważymy ludzi, już nie z pierwszych stron gazet, skoncentrowanych na sobie, odmieniających przez wszystkie przypadki zaimki „ja” i „mój”, wiecznie z czegoś niezadowolonych, rozpychających się łokciami i stale pilnujących, aby ktoś im w coś nie uchybił. I tu tkwi pewien paradoks, bo ten szum czyniony wokół własnej osoby często tak naprawdę ma zrekompensować mizerną osobowość, duchową płytkość czy po prostu brak celu w życiu.

Istnieje inna definicja bycia „nikim”. W Ewangelii według św. Marka czytamy, że Chrystus na prośbę Jakuba i Jana o pierwsze miejsca po prawicy i lewicy powiedział: „...kto by między wami chciał stać się wielki, niech będzie sługą waszym”. I nie chodzi tu przecież o jakieś poniżanie się. Taki ewangeliczny „nikt” to człowiek, który żyje zupełnie zwyczajnie, robi to, co powinien, nie narzeka na los, nie uważa nad sobą, cie-

szy każdym dniem, umie kochać ale i płakać, znajduje czas, aby zrobić coś dobrego dla innych i nie oczekuje podziękowań czy aplauzu otoczenia. To taka świętość bez aureoli.

Oczywiście, w życiu potrzebujemy przywódców i bohaterów, czyli wzorów do naśladowania. A więc ludzi, którzy zajmą miejsca w pierwszym szeregu. Którzy świadomi własnych predyspozycji zechcą wziąć na siebie więcej od-

przecież, oklaski, odejść do następnego zadania.

Świat bardzo potrzebuje ludzi, którzy są nikim. Świętych dnia powszedniego i zwyczajnych czynności, którzy nie będą wyniesieni na ołtarze, a ich życie nigdy nie stanie się kanwą kolejnej „Złotej legendy”. Którzy nigdy nie trafią na pierwsze strony gazet. Potrzebujemy zawsze uprzejmej i uśmiechniętej pani w okienku na pocztę, lekarza zatroskanego o zdrowie pacjenta, wierzącego księdza, kierowcy autobusu, który poczeka na dobiegającego pasażera czy hydraulika, który nie tylko porządnie wykona swoją robotę, ale i posprząta po sobie.

Wręcz bezcenni są ludzie bogaci duchowo, ale nie przeświadczeni o swojej doskonałości. I co za tym idzie akceptujący naszą niedoskonałość. Żyjący w harmonii ze sobą i światem. Nie pretendujący do piedestałów i szczytów. Nie starający się wciąż i na siłę coś poprawiać.

Daty graniczne rozbudzają w nas skłonność do retrospekcji, podsumowań, rozliczania ze sobą i życiem. Można spróbować zastanowić się, kim byłem w minionym roku? Pełnym samozachwyty faryzeuszem, czy świadomym swojej znikomości celnikiem?

A jeżeli dojdziemy do wniosku, że są w naszym życiu takie przestrzenie duchowe czy międzyludzkie, które wciąż czekają na zagospodarowanie, że coś musimy wypełnić, coś zmienić, coś naprawić? To nie powód, aby myśleć o sobie źle. Nie musimy być idealni, wszak i Apostołowie toczyli spory o pierwszeństwo, a do świętości dojrzewali z czasem.

A zamiast noworocznego postanowienia zaśpiewajmy sobie fragment piosenki: „... taki ja i taki ty może świętym być.”

*(Inspiracją do powstania powyższego tekstu stał się 18. tom powieści Lilian Jackson Brown*

*„Kot, który...” – przyp. autorki)*



Rys. Małgorzata Droth

powiedzialności i zadań, aby służyć innym. Zresztą bycie ewangelicznym „nikim” nie polega na wciśnięciu się w kąt, ucieczce od świata i fałszywej skromności. To raczej zrobienie tego, co do mnie należy, co mogę zrobić, a nawet więcej, rzetelnie, dobrze, bez egoistycznej kalkulacji. To, jeżeli trzeba, wykonanie tej pracy, której nikt inny nie chce się podjąć. I zamiast pozostawać na scenie zdarzeń i czekać na, zasłużone



# 25 lat minęło!

**To już tyle lat minęło? Trudno je zliczyć. Gdybyście chcieli choć w skrócie opisać te 25 lat małżeństwa, to nie można na pewno pominąć ceremonii ślubu, pierwszego wspólnego roku, urodzin dzieci: Piotra, Mateusza i Janka, ich rozwoju, wspólnych dni, tych w zapracowaniu i tych na urlopie, ciągłych zmian pracy a tym samym nauki nowego zawodu i jeszcze wielu innych rodzinnych wydarzeń.**

No cóż, to wszystko się tu nie zmieści... Zadajemy sobie kilka pytań o nas, bo to nasze święto. Co nas kiedyś przyciągnęło i połączyło, co nas nadal wzajemnie przyciąga i łączy dziś?

Studia. Obóz żeglarski na Mazurach w Rydzewie w 1982 r. Śpimy w namiotach. Rano śniadaniowe dyżury, cały dzień zajęć, szkolenia i pływanie, o ile pogoda pozwoliła. Reszta dnia to nauka, a wieczorem śpiewanie przy ognisku i nocne wachty... Na koniec obozu zdajemy egzamin na żeglarsza. Tu się poznaliśmy. W następnym roku drugi obóz – na sterniku. Jeszcze więcej nauki, ale się opłaciło, zdałam i miałam już uprawnienia do wypożyczania łódek w rejsy. Przełomowe jednak były regaty omeg. W dwuosobowym składzie załogi zajęliśmy 3. miejsce i zdobyliśmy mały puchar, który ciągle stoi w domu. Aby wygrać trzeba było często przechylać łódkę. Edek ciągle był mokry, a nie był to środek lata. Ja byłam sternikiem.

Może to woda nas przyciągnęła? A i nasze zainteresowania, podobne ważne wartości, i jeszcze ta jakaś dodatkowa energia, dodająca sił nowej miłości. Tak znaleźliśmy swoją drugą połowę. Każde z nas ma inny charakter, inny temperament, inne umiejętności, zdolności, wady i zalety. Ale

działanie wspólne, to działanie zwielokrotnione w swej sile.

Na przedślubne nauki jeździliśmy do „Orzecha” – ks. Stanisława Orzechowskiego na Bujwida. Wiele się wtedy nauczyliśmy. A to jedyne przyrzeczenie wobec Boga przy świadkach złożyliśmy w kościele śś. Stanisława i Doroty, bo tam przyjął I Komunię św., w lutym 1984 r. Wesele było w domu. I nawet tańce w piwnicy. Choć było tam dość nisko, najwyższy z rodziny – szwagier, również się bawił...

I tak zostaliśmy rodziną i to dużą. Zaczęły się nowe doświadczenia, wspólne plany dnia, wspólne obowiązki i ich podziały, a wraz z powiększaniem się rodziny robiło się ich coraz więcej. Każde dziwne objawy w zachowaniu pierworodnego Piotra były sprawdzane z książką Spock'a. Mieszkaliśmy już w swoich czterech kątach, wyposażenie do kuchni kupowaliśmy sukcesywnie dzięki takim „fuchom” Edka jak mycie okien w spółdzielni studenckiej „Robot”. To już była samodzielność. Lata 80. to problemy z odzieżą, z artykułami spożywczymi i technicznymi, z wszystkim. A jak coś „rzucili” na rynek, to od razu wszędzie ustawiały się ogromne kolejki. Jeśli ktoś miał rodzinę lub znajomych za granicą, dostawał czasami paczki

ze słodyczami, bakaliami, ubrankami dla dzieci. W miarę dorastania dzieci przekazywaliśmy sobie wzajemnie odzież w paczkach. Robiłam też dużo przetworów. Tymczasem rozbudowywaliśmy nasz dom. Żeby zdobyć na to środki (ja byłam na urlopie wychowawczym) Edek wyjeżdżał zarabiać na winobranie. Wprowadziliśmy się na chrczyny Janka.

Urlop wychowawczy to był czas mojej wytężonej troski o dzieci i rodzinę. Nasi trzej chłopcy łączą nas w szczególny sposób. Ich rozwój i oni sami są świadectwem, że zawsze mieliśmy i myślę – mamy, ciągłe oparcie w Bogu. W przeszłości wiele modeliliśmy się zarówno sami, jak i w różnych grupach: oazowych, Rodzinie Rodzin, na rekolekcjach dialogów małżeńskich, pogłębiając swoją wiarę, poszukując, odnajdując rozwiązania, czasem też pocieszenie. Teraz też powierzamy naszą rodzinę opiece Pana Jezusa. Myślę, że synowie, służąc przy ołtarzu, też się do tego przyczyniają.

Gdy chłopcy trochę podrośli, zaczęliśmy wyjeżdżać na Mazury, na narty, tam gdzie nas ciągnęły upodobania i zainteresowania. Lubimy odpoczywać czynnie, odkrywać nowe miejsca, poznawać ludzi – jak w słowach piosenki, którą śpiewamy na rejsach:

*„Jutro popłyniemy daleko,  
jeszcze dalej niż te obłoki.  
Pokłonimy się nowym drzewom,  
odkryjemy nowe zatoki...”*

Jak zawsze wracamy do domu. Tu każdy nowy dzień jest inny, nieprzewidywalny. Codziennie z nowymi siłami pochłaniamy nowe minuty, ciągle się uczymy, poznajemy siebie, innych, i razem chcemy dalej te chwile spędzać. Czasami jedno z nas jest sternikiem....

Zawsze przez te lata ważne dla nas były i są te osoby, które trwają przy nas – nasi Rodzice i Przyjaciele. Mama zachęcała do budowy, która na tamte czasy przerastała nas finansowo i była wyzwaniem ponad siły. Śp. Tata stawiał z Edkiem konstrukcje dachu. A Przyjaciele potrafią nas wspierać nie tylko dobrym słowem, ale też chwycić za przysłowiową „łopatę”, co przez te 25 lat się zdarzało...

W naszej codzienności ważne jest miejsce pozostawione drugiej osobie dla jej rozwoju. Dorosłej osoby nie da się całkowicie zmienić. No może trochę...

I na koniec refleksja dla potencjalnych małżonków. Mamy czas na poszukiwania, by wybrać spośród wielu ją czy jego. Każdy, kto w to wierzy, znajdzie w końcu swoją Drugą Połowę. Czego serdecznie życzymy.

*Ewa i Edek Rydzakowie*



Fot. Archiwum rodzinne E. i E. Rydzaków

# Sprawa Rotmistrza Pileckiego we Wrocławiu

## KIM BYŁ ROTMISTRZ WITOLD PILECKI

Gdyby był Amerykaninem z pewnością wiedzieliby o nim cały świat. Historia jego życia starczyłaby bowiem na niejednen kinowy hit. Już jako nastolatek w 1918 r. walczył z Sowietami w Wilnie, w 1920 r. bronił przed nimi Warszawy, a niecałe dwadzieścia lat później we wrześniu 1939 r. bił się z Niemcami w obronie zaatakowanej ojczyzny. W listopadzie tego roku zakłada jedną z pierwszych konspiracyjnych organizacji – Tajną Armię Polską, która z czasem wejdzie w skład Związku Walki Zbrojnej. To jako jej wysłannik, dobrowolnie, na ochotnika, pozwala się pojmać Niemcom w ulicznej łapance na Żoliborzu i trafia do Auschwitz. W obozie jest ok. 2,5 roku. W tym czasie organizuje podziemie, kreśli plan oswobodzenia obozu, wysyła przelożonym raporty. W końcu w 1943 r. sam ucieka z obozu. Wraca do tajnej pracy w Warszawie. Wówczas to ratuje żydowską rodzinę, Jarosława Abramowa-Newerlego z matką, przed szantażującym ich szmalcownikiem. W 1944 r. walczy w Powstaniu Warszawskim, po upadku którego trafia do niewoli. W listopadzie 1945 r., jako wysłannik legalnego polskiego rządu wraca do Warszawy, gdzie buduje tajne struktury wywiadowcze. W 1947 r. jego siatka zostanie zdekonspirowana przez UB. Po pokazowym procesie i torturach w mokotowskim więzieniu, 25 maja 1948 r. o 21.30 Rotmistrz zostaje zamordowany strzałem w tył głowy.

Jednak życie Witolda Pileckiego, choć naznaczone krwią, to nie tylko walka. Miał żonę Marię, pracującą jako wiejska nauczycielka, i dwójkę dzieci – Andrzeja (którego miałem okazję poznać osobiście) oraz Zosię. Syn i córka Pileckich żyją i od 1989 r. dają świadectwo o bohaterskim i czułym ojcu. W okresie międzywojennym Rotmistrz udzielał się jako społecznik. Mieszkając w kresowym majątku w Sukurczach założył mleczarnię, kółko rolnicze, uczył miejscowych chłopów nowoczesnych metod uprawy roli. Z młodzieńczych lat pozostała w nim artystyczna nutka – Witold lubił malować (do dziś na ścianach kościoła w Krupie widnieją jego obrazy), pisał wiersze i poematy, a dla swoich małych dzieci organizował zabawy i robił zabawki. Państwo Pileccy starali się wychować swoje dzieci w duchu patriotyzmu (czytanie Sienkiewicza) i w tradycyjnej wierze katolickiej, z obowiązującą niedzielą Mszą św. i codzienną modlitwą.

Od 1939 r. rodzinie Pileckich nie było jednak dane żyć normalnie. Maria z dziećmi zbiegła spod sowieckiej okupacji i zamieszkała u rodziny w Ostrowi Mazowieckiej. Witold, który od listopada 1939 r. działał w stolicy, nie chcąc narażać bliskich, nie widywał dzieci zbyt często. Częściej spotykał się z żoną, która odwiedzała go w Warszawie. Dzieci nie wiedziały nawet, że ich tata był obozie. Na ironię losu zakrawa fakt, że prawdziwe piekło spotkało

matkę i dzieci... już po wojnie, zwłaszcza po aresztowaniu ojca. Naznaczeni przez komunistyczną władzę jako dzieci zdrajcy ludowej ojczyzny poddawani byli licznym szykanom i represjom. Musieli nawet opuścić Ostrów Mazowiecką i przenieść się do Warszawy.

## ROTMISTRZ W CENTRUM MIASTA

Postać Rotmistrza jest wielowymiarowa, bogata w wartości osobiste i społeczne, a przez to ciągle żywa i aktualna, także dla młodego pokolenia. Pilecki jest bowiem typem bohatera, który stanowi nie tylko część narodowej przeszłości, ale który poprzez swoje losy – walki o wolność – ciągle znajduje się w centrum wydarzeń. Jego życiorys odzwierciedla losy naszego kraju, rozpiętego między brudną i czerwoną ideologią zła. To dlatego osoby zrzeszone w obywatelskiej inicjatywie „Tak dla Pileckiego” wybrały fragment promenady między ulicami Krupniczą i Świdnicką, by w godny sposób uczcić wielkiego Polaka, którego brytyjski historyk Michael Foot zaliczył do sześciu najodważniejszych ludzi II wojny światowej. To ważne, by tej miary człowiek był upamiętniony w centrum miasta, nie zaś na jego obrzeżach.

## W OTOCZENIU SYMBOLI TOTALITARYZMÓW

Ale to nie jedyne powody takiej lokalizacji. Promenadę przy pl. Wolności otaczają miejsca-symbole niemieckiego

## PAR – WROCŁAW CHCE ROTMISTRZA PILECKIEGO

Górny kościół zgromadził 19 listopada większą niż zazwyczaj grupę słuchaczy (64 osoby) na kolejnym wykładzie w ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości, który poprowadził znany wykładowca i dziennikarz katolicki dr Krzysztof Kunert. Zainteresowanie wzbudził temat, który dotyczył zapomnianego bohatera – żołnierza Polskiego Pańskiego Podziemnego – rotmistrza Witolda Pileckiego. Wykład sprowokował wśród słuchaczy gorącą dyskusję nad blokowaniem w Radzie Miejskiej decyzji o nadaniu imienia Rotmistrza promenadzie ciągnącej się wzdłuż fosy miejskiej. Więcej o Witoldzie Pileckim i sprawie nadania bulwarowi jego imienia – w artykule dr. Krzysztofa Kunerta zamieszczonym obok. Osobom szczególnie zainteresowanym sylwetką Rotmistrza polecam też książkę Jacka Pańłowicza, wydaną przez IPN, pt. „Rotmistrz Witold Pilecki 1901-1948”.

Krzysztof Włodarczyk



Fot. Bogdan Szyszko





i sowieckiego totalitaryzmu, którym Witold Pilecki przez lata stawiał czoła. Wymieńmy je: niecałe 100 m od niej, przy ul. Świdnickiej, znajduje się hotel Monopol. Z jego balkonu w 1938 r. przemawiał sam Adolf Hitler. Nie daleko od promenady znajduje się też wspomniany pl. Wolności. W 1939 r. defilowali po nim dumni naziści, którzy cieszyli się z pokonania Polski. Sześć lat później, w 1945 r., na tym samym placu ostatnie rozkazy wydawał „kat Wrocławia”, nazistowski szaleniec i wódz miasta, Karl Hanke, który wsławił się wypędzeniem niemieckiej ludności cywilnej z prawie już oblężonego miasta. 19 stycznia 1945 r. w kierunku południowym ruszyły setki tysięcy cywilów – około 90 tys. z nich nie przeżyło tego „marszu śmierci”, a rowy wzdłuż autostrady A4 i lokalnych dróg to dziś jedno wielkie anonimowe cmentarzysko. Z kolei przy Podwalu, po drugiej stronie fosy miejskiej, do dziś stoją dwa olbrzymie budynki. W jednym z nich, bliżej „Renomy”, gdzie mieści się Komenda Wojewódzka Policji – przed wojną rezydowało Gestapo. Drugi, zajmowany przez sądy, prokuraturę i areszt śledczy, w okresie powojennym, podobnie jak więzienie przy ul. Kleczkowskiej podlegał Urzędowi Bezpieczeństwa (UB) i był miejscem kaźni wielu polskich patriotów.

**„OD BOLESŁAWA CHROBREGO  
DO JANA PAWŁA II”  
– ŚCIEŻKA EDUKACYJNA**

Najważniejszy argument pozostawiłem jednak na koniec. Decyzja o lokalizacji Bulwaru Witolda Pileckiego między ul. Krupniczą a ul. Świdnicką stworzy możliwość utworzenia eduka-

cyjno-turystycznej ścieżki pokazującej ważne z polskiego i wrocławskiego punktu widzenia wydarzenia i postaci. Dlaczego? Ponieważ lokalizacja ta w integralny sposób wpisze się w istniejące już miejsca i przestrzenie narodowej pamięci, wśród których należy wymienić: Pomnik Bolesława Chrobrego, Pomnik Ofiar Stalinizmu, Bulwar Tadka Jasińskiego (13-letniego obrońcy Grodna), Pomnik Polskiej Grupy Oporu „Olimp” w Breslau oraz Plac Jana Pawła II. Po właśnie takim szlaku można więc będzie z powodzeniem oprowadzać uczniów szkół podstawowych, gimnazjów i liceów „na żywo” realizując lekcje historii i rozwijając w młodzieży poczucie lokalnej tożsamości. Zapewne chętnie skorzystają z niego też i zagraniczni turyści, gdyż wraz z Operą Wrocławską i powstającym przy pl. Wolności Narodowym Forum Muzyki będzie reprezentacyjnym miejscem spacerów. Utworzenie Bulwaru Rotmistrza Witolda Pileckiego pozostanie również w zgodzie z przedwojennymi tradycjami honorowania w tym miejscu ważnych postaci, stając się lokalnym centrum tematycznych wystaw i ekspozycji, rodzajem panteonu polskich bohaterów.

## ZAMIAST ZAKOŃCZENIA

Jak wynika z przytoczonej argumentacji – ciąg spacerowy między ul. Krupniczą a ul. Świdnicką jest znakomitym miejscem dla uczczenia Rotmistrza Witolda Pileckiego. Mieszkańcom Wrocławia, szczególnie tym starszym, powinno szczególnie zależeć, by młodzi wrocławianie dowiedzieli się o Polaku, który oddał życie w walce o wolną Polskę i Europę. W tym celu uruchomiona została strona internetowa [www.takdla-pileckiego.pl](http://www.takdla-pileckiego.pl), na której zbierane są podpisy popierające utworzenie Bulwaru. W niecałe trzy dni od uruchomienia strony zarejestrowało się na niej ponad 800 osób. Ich podpisy w przeddzień głosowania przedmiotowej uchwały, tj. 29 grudnia 2009 r., zostaną przekazane miejskim radnym. Prosimy i Was o wsparcie!

*Krzysztof Kunert*

*P.S. 13 grudnia o godzinie 12 na rogu Podwala i ul. Świdnickiej odbyło się obywatelskie wbiecie słupka z nazwą Bulwaru Rotmistrza Witolda Pileckiego we Wrocławiu! Po happeningu przewodnik miejski Andrzej Kofluk poprowadził wycieczkę projektowaną trasą edukacyjną.*

# FOTZAGADKA



# KTO TO JEST?

Osoby, które odgadną tożsamość postaci na zdjęciach, proszone są o wrzucenie rozwiązań do naszej redakcyjnej skrzynki w holu kościoła. Prosimy nie zapomnieć o podaniu imienia i nazwiska oraz adresu (nr tel. też mile widziany). Wśród tych, którzy trafnie odpowiedzą do końca stycznia 2010r., rozlosujemy nagrody.

Dla ułatwienia podajemy, że również chodzi o jednego z naszych jezuitów.

## ROZWIĄZANIE FOTUZAGADKI

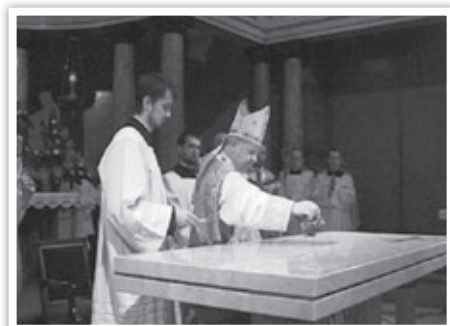
Jedyną osobą, która trafnie rozpoznała jezuیتę (br. Piotr Wójciak SJ) na zdjęciach w listopadowym numerze Głosu Pocięszenia (i zechciała się z redakcją tym spostrzeżeniem podzielić) jest Pan Zenon Karczewski. Gratulujemy spostrzegawczości! Nagrodę – książkę Wydawnictwa WAM można odebrać w punkcie sprzedaży prasy w niedzielę, 20 grudnia.

W rozmowach Papieskiej Komisji „Ecclesia Dei” z Bractwem św. Piusa X bierze udział dwóch jezuitów: arcybiskup Luis F. Ladaria Ferrer, sekretarz Kongregacji Nauki Wiary, i ks. Karol Józef Becker, konsultor Kongregacji Nauki Wiary.

\*\*\*

26 października Ojciec Święty Benedykt XVI przyjął na audiencji członków założonego przez świętego Piusa X Papieskiego Instytutu Biblijnego, który w tym roku obchodzi 100-lecie swego istnienia. Ojciec Święty na ręce generała zakonu jezuitów, ojca Adolfo Nicolasa, złożył wyrazy podziękowania za pracę jezuitów w tym Instytucie, za wkład finansowy i za ludzkie wsparcie.

\*\*\*



Fot. Internet

W listopadzie 1969 roku kardynał Karol Wojtyła poświęcił kaplicę Duszpasterstwa Akademickiego Jezuitów – WAJ w Krakowie. W 40. rocznicę tego wydarzenia w bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie kardynał Stanisław Dziwisz przewodniczył Mszy św., w której uczestniczyli dawni duszpasterze i absolwenci WAJ-u. Podczas tej uroczystości, w setną rocznicę wmurowania kamienia węgielnego pod bazylikę, został konsekrowany ołtarz posoborowy, zaprojektowany przez jezuitę – o. Zygfryda Kota.

\*\*\*

Prestżowa francuska seria wydawnicza „Sources Chrétiennes” („Źródła Chrześcijańskie”) została laureatem międzynarodowej nagrody Pawła VI, nazywanej „katolicką nagrodą Nobla”. Serię zaczęli wydawać jezuita w Paryżu w 1942 r., a tworzyli ją, m.in. Henri de Lubac i Jean Daniélou. Do tej pory opublikowano ponad 530 tomów, przede wszystkim pisma greckich i łacińskich Ojców Kościoła.

\*\*\*

„Na górskich grzbietach historii – o. Matteo Ricci między Rzymem a Pekinem”. Taki tytuł nosi otwarta 30 października w Watykanie, a zorganizowa-

na przez komitet obchodów tej rocznicy przy współpracy Muzeów Watykańskich, kurii generalnej jezuitów i prowadzonego przez nich Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego, wystawa o zmarłym 11 maja 1610 r. w Pekinie prekursorze dialogu między cywilizacją europejską i chińską. Włoski jezuita był podróżnikiem, tłumaczem, matematykiem, kartografem. O. Matteo Ricci nawrócił na początku XVII wieku w Pekinie ok. 3 tys. osób. Wśród nich było wielu urzędników dworu cesarskiego.

\*\*\*

Sześciu jezuitów zamordowanych przez armię podczas wojny domowej w Salwadorze dwie dekady temu odznaczył pośmiertnie prezydent tego kraju. W czasie uroczystości, 16 listopada, prezydent Mauricio Funes spotkał się na Uniwersytecie Środkowoamerykańskim z rodzinami ofiar tego morderstwa. Zbrodni dokonali salwadorscy komandosi szkoleni w bazie wojskowej w USA. Do morderstwa doszło za przyzwoleniem prawnicowego rządu. Jezuita byli pracownikami uniwersytetu, a jednocześnie zadeklarowanymi przeciwnikami wojskowego reżimu, który zafundował Salwadorowi dwunastoletnią wojnę domową. Zabicie duchownych, ich gospodyni oraz jej córki, wywołało międzynarodowe oburzenie i odbiło się bardzo negatywnie na wizerunku Stanów Zjednoczonych w Ameryce Łacińskiej.

\*\*\*

W sobotę, 21 listopada 2009 roku metropolita warszawski, ksiądz arcybiskup Kazimierz Nycz, wręczył jezuita, ojcu Adamowi Schulzowi medal „Benemerenti Benedykta XVI”. Jest to dowód uznania Ojca Świętego za wkład pracy o. Schulza w funkcjonowanie Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich, która w przyszłym roku będzie obchodzić 20-lecie pracy.

\*\*\*

W wieku 91 lat zmarł w Rzymie jezuita francuski, ksiądz Pierre Blet, ostatni żyjący członek ekipy jezuickich historyków badających działalność Stolicy Apostolskiej w czasie II wojny światowej. Opracowała ona, na podstawie archiwaliów watykańskich, 11-tomowe dzieło będące zbiorem dokumentów dotyczących tego okresu. Celem publikacji było wyjaśnienie mitów, jakie narosły wokół Piusa XII, zwłaszcza gdy chodzi o sprawę jego rzekomej obojętności wobec zagłady Ży-

dów. Dzieło zostało, niestety, w znacznej mierze zignorowane przez historyków i publicystów. Sam ks. Blet wydał następnie rodzaj kompendium tego opracowania zatytułowane „Pius XII a druga wojna światowa w świetle archiwów watykańskich”.

\*\*\*

Pierwszy prezydent Unii Europejskiej, Hermann Van Rompuy, był w roku 1965 uczniem jezuickiego kolegium świętego Jana Berchmansa w Brukseli. Jego nauczyciel, ojciec Henryk Imberechts, bardzo go wychwala. Pan Prezydent podobno milczy jak mnich, ale w Parlamencie Europejskim jest mistrzem słowa.

\*\*\*



Fot. Internet

**ZIÓŁKA I MALINY  
REKOLEKCJE  
WZMACNIAJĄCE**

**SMS-owe rekolekcje adwentowe!**  
Leczq: o. Wojciech Ziółek SJ i ks. Mirosław Maliński  
Dawłowanie: 2 wiadomości dziennie przez 5 dni Adwentu.  
Wyślij już dziś sms-o o treści ADWENT na numer 7568.

Przełożony Południowej Prowincji Jezuitów o. Wojciech Ziółek SJ, a nasz były proboszcz, tuż po wizytacji w naszej parafii, w dniach 13-16 grudnia poprowadził w Maciejówce – Centralnym Ośrodku Duszpasterstwa Akademickiego we Wrocławiu, rekolekcje adwentowe pod hasłem: „Mini historie o maxi Sprawie”. Wcześniej, wraz z ks. Mirosławem Malińskim, duszpasterzem Maciejówki, przygotowali „Ziółka i maliny-rekolekcje wzmacniające”. Za pomocą SMS-ów można było otrzymywać rekolekcyjne treści przez pięć kolejnych dni Adwentu. Po pierwszych dwóch tygodniach akcji dostęp (5 zł + VAT) wykupiło ponad 2000 osób.

*Z rozmaitych źródeł i z pomocą  
różnych ludzi zebrał i opracował  
ks. Jan Ożóg SJ*



# Odwieziny Duszpasterskie 2009/2010

**Termin planowanych odwiedzin w wyjątkowych sytuacjach może ulec zmianie.**

## **NIEDZIELA – 27 GRUDNIA 2009 R.**

Grabiszyńska nr 220, 222/224, 226, 228, 289, 291, 293, 295, 297, 301, 303, 305, 307, 315, 317, 319, 321

## **PONIEDZIAŁEK – 28 GRUDNIA 2009 R.**

Grabiszyńska nr 216, 218, 230a, 230b, 232, 234, 299, 311, 113, 331, 337, 339, 341, 343, 345  
Ostrowskiego 1

## **WTOREK – 29 GRUDNIA 2009 R.**

Nasturcjowa 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 23, 25  
Ostrowskiego 2, 4, 6, 8, 10, 12, 14, 16, 18, 20, 102  
Klecińska

## **ŚRODA – 30 GRUDNIA 2009 R.**

Hallera nr 97, 97a, 99, 101, 103, 104, 105, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 112, 113, 114, 115, 117,  
Nasturcjowa 22, 24  
Fiołkowa

## **SOBOTA – 2 STYCZNIA 2010 R.**

Hallera 116, 118, 119, 120, 121, 122, 123, 124, 125, 126, 127, 128, 129, 131/133, 135/137, 139, 140, 141, 142, 143, 144, 145, 146, 147, 148, 150, 151, 152, 153, 153a, 154, 155, 156, 157, 157a, 159, 160

## **NIEDZIELA – 3 STYCZNIA 2010 R.**

Hallera nr 20, 22, 24, 26, 28, 162, 164, 166, 168, 170, 172, 174, 176  
Bzowa nr 9, 11, 13, 15, 19, 21, 23, 25, 27, 29, 30, 31, 32, 34, 36, 38

## **PONIEDZIAŁEK – 4 STYCZNIA 2010 R.**

Bzowa 17, 33, 35, 37, 39, 40, 42, 44, 46, 48, 50, (65 – 91 nieparzyste), (76 – 102 parzyste).  
Różana 1, 3, 5, 7, 9, 11, 11a,

## **WTOREK – 5 STYCZNIA 2010 R.**

Aleja Pracy nr 1, 3, 5, 7, 9, 11, 13, 15, 19, 21, 23, 27a,  
Różana 13, 15, 17, 19, 21, 23, 25, 27, 29-49 (nieparzyste), 10-32 (parzyste)

## **CZWARTEK – 7 STYCZNIA 2010 R.**

Aleja Pracy nr 17, 25, 25a, 27, 27b, 27c, 29, 30, 31, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41

## **PIĄTEK – 8 STYCZNIA 2010 R.**

Inżynierska nr 3, 5, 7, 9, 11, 13, 15, 22, 24, 26, 28, 30, 32, 34, 36, 38, 40, 42, 44, 46, 48, 50, 52, 52a, 54a, 54b  
2-20 (parzyste)

## **SOBOTA – 9 STYCZNIA 2010 R.**

Inżynierska nr 55, 56, 57, 58, 65, 66, 67, 70, 74, 80

## **NIEDZIELA – 10 STYCZNIA 2010 R.**

Inżynierska nr 59, 60, 61, 62, 63, 64, 68  
Chabrowa

## **PONIEDZIAŁEK – 11 STYCZNIA 2010 R.**

Inżynierska nr 53, 69, 71, 73, 76, 78, 82, 84

## **WTOREK – 12 STYCZNIA 2010 R.**

Inżynierska nr 72, 75, 77, 79  
Słonecznikowa, Kresłarska, Makowa, Księgowa

## **ŚRODA – 13 STYCZNIA 2010 R.**

Pierwiosnkowa, Narcyzowa, Beniowskiego, Podróżnicza, Rogozińskiego, Pionierska

## **CZWARTEK – 14 STYCZNIA 2010 R.**

Ogrodowa, Pilnikarka, Ślusarska, Heblarska, Żeglarska

## **PIĄTEK – 15 STYCZNIA 2010 R.**

Tokarska, Monterska, Blacharska, Arctowskiego, Męcinińskiego, Domeyki, Beyzyma

## **SOBOTA - 16 STYCZNIA 2010 R.**

Odkrywców, Tapicerska, Stolarska

## **NIEDZIELA – 17 STYCZNIA 2010 R.**

Lakiernicza, Rymarska, Raclawicka,  
Ogrody Grabiszyńskie  
Różne (odwieziny osób, które były nieobecne w dniu kołody a wyraziły chęć spotkania z kapłanem).

## DZIEŃ SERNIKA



Fot. Bogdan Szysko

Na zimno, agarowe, pieczone, gotowane...

Słowem, są różne, ale wszystkie zaznaczyły swą obecność w Parafialnej Kawiarence 15 listopada.

Wtedy to grupa Czterdziestolatek, ustami o. Proboszcza, ogłosiła „Dzień sernika”.

Oprócz możliwości nabycia serników, właśnie tego dnia w Kawiarence można było napić się gorącej czekolady, a na najmłodszych czekały kolorowe baloniki.

Reklama dźwignią handlu. Tak więc chętnych do zakupu ciasta, zarówno na miejscu jak i na wynos, było więcej niż zazwyczaj. W pewnym momencie, by odegnąć widmo wcześniejszego zamknięcia lokalu, trzeba było pchnąć sztafetę w postaci Darka i Tadeusza, po dodatkowe domowe wypieki.

Na szczęście do końca czasu otwarcia Kawiarenki były i ciasta i byli chętni na nie. Był zysk i mamy nadzieję, że będą uśmiechy na twarzach tych, którym dzięki temu pomożemy.

A o to przecież chodzi.

N.D.

## ŚWIĘTO AKCJI KATOLICKIEJ

W niedzielę Chrystusa Króla 22 listopada – święto patronalne Akcji Katolickiej, w kościele Podwyższenia Krzyża Świętego w Brzegu została odprawiona uroczysta Msza św. w intencji jej członków z terenu archidiecezji wrocławskiej.

Celebrowali ją asystenci parafialnych oddziałów Akcji z asystentem archidiecezjalnym – ks. Marianem Biskupem na czele. Homilię wygłosił przewodniczący koncelebrze pomocniczy biskup archidiecezji wrocławskiej ks. Andrzej Siemieniowski. W Eucharystii, którą zakończył akt poświęcenia Chrystusowi Królowi Wszechświata, uczestniczyło prawie 300 osób.

Następnie w sali zamku Piastów Ślą-

skich bp Siemieniowski w gronie ok. 60 osób wygłosił okolicznościowy wykład oparty na encyklice Benedykta XVI „Deus Caritas est” (Bóg jest Miłością). Uczestnicy usłyszeli, iż ekologia ducha jest ważniejsza niż ekologia świata i że problemem dzisiejszego świata jest zakłócenie prawdy o nim samym, bo uważa on, że ma jedynie prawa, a zapomina o obowiązkach.

Uczestnicy spotkania mogli podziwiać niedawno odnowione freski jezuity Jana Kubena, bogato zdobione wnętrze barokowego kościoła w Brzegu należącego kiedyś do bliskiego nam przez parafialną wspólnotę zakonu.

Spotkanie zakończył wspólny obiad, na który zaprosił gości proboszcz ks. Bolesław Robaczek wraz z miejscowym oddziałem Akcji Katolickiej.



Fot. Krzysztof Włodarczyk

W uroczystościach wzięło udział 5 osób z naszej parafii. Wrocławskiej delegacji przewodniczył Prezes Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej – Eugeniusz Kaźmierczak.

Krzysztof Włodarczyk

## MAGIS-OWE ANDRZEJKI

Nie po raz pierwszy MAGIS-owa młodzież pokazała, jak dobrze można się bawić. Choć we Wrocławiu trwało w tym samym czasie wiele interesujących imprez, na naszych Andrzejkach frekwencja dopisała, dzięki czemu zabawa skończyła się późną nocą, a uczestnicy wyszli, choć zmęczeni, to z uśmiechem na twarzy. Ale nie poprzestawajmy na słodkich, pustych słowach.

Elementem każdej dobrej zabawy jest jeszcze lepsza muzyka – w tym wypadku nasza młodzież odrywa się od techno-stereotypu, bawiąc się przy hitach Bonney M, ABBY, Bee Gees itp. Oczywiście nie można było podarować sobie paru utworów AC/DC, który swoim ostrym rock ‘n’ rollowym brzmieniem pobudziłyby kulawego do tańca. Tutaj też

można podziękować o. Grzegorzowi, za skuteczną akcję ratunkową sprzętu grającego. Nie zawiedli też odpowiedzialni za jedzenie i picie – tego było naprawdę dużo. Wszyscy zgodnie stwierdzili, że było świetnie.



Fot. Archiwum MAGIS

Jak widać, choć MAGIS-owa ekipa zmienia się, a ludzie przychodzą i odchodzą, to wciąż staramy się trzymać wysoki poziom. Dzięki łączeniu modlitwy z dobrą zabawą, Magis pomaga nam wzrastać duchowo i wzmacniać więzi między sobą.

Zapraszamy do obejrzenia zdjęć na naszej galerii <http://picasaweb.google.pl/przyjaciele.w.Panu>

Adrian Dudycz & Kacper Kumaszk

## MODLITWA ZA KOŚCIOŁ NA WSCHODZIE

Druga niedziela Adwentu po raz 10. obchodzona była jako Dzień Modlitwy za Kościół na Wschodzie. Celem tej inicjatywy jest zwrócenie uwagi na potrzeby odradzającego się Kościoła katolickiego w krajach Europy Wschodniej, Rosji i Azji Środkowej i popularyzacja pomocy na rzecz ewangelizacji Wschodu.

Do tej pory do pomocy odradzającemu się Kościołowi katolickiemu na Wschodzie wyjechało 1300 osób, w tym prawie 250 kapłanów diecezjalnych i blisko 450 kapłanów zakonnych i 23 braci zakonnych, blisko 500 siostr zakonnych oraz kilkanaście osób świeckich. To oni są wśród mieszkających na Wschodzie świadkami Miłości, niosąc nadzieję Zbawienia w Chrystusie, ale i pomoc najbardziej potrzebującym. Obecnie na Wschodzie pracują zakonnice z 70 zgromadzeń, wśród nich najwięcej jest nazaretanek, słuźebniczek starowiejskich i szarytek. Działa też osiem klasztorów, najliczniej reprezentowane przez karmelitki bosc na Ukrainie, w Rosji i Kazachstanie. Praca siostr koncentruje się na parafiach, gdzie pełnią rolę kate-



chetek, zakrystianek i organistek, opiekunek chorych i samotnych. Prowadzą także poradnictwo rodzinne. Nie mogą jednak prowadzić dzieł takich jak przedszkola, szkoły czy domy opieki.

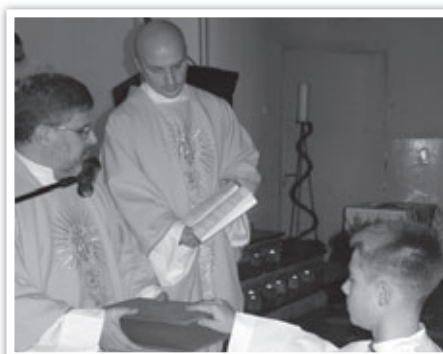
Zakupiono i przekazano dla konkretnych parafii tabernakula, kielichy mszalne i puszki, monstrancje, dzwonki i gongi oraz nagłośnienia do świątyń i kaplic, a także dużą liczbę ornatów, stuł, alb, kap, komży czy bielizny kielichowej. Biuro Zespołu Pomocy Kościołowi na Wschodzie przy Episkopacie Polski kontynuuje prenumeratę i wysyłkę czasopism katolickich, wspiera finansowo organizowane przez kapłanów i siostry zakonne rekolekcje młodzieżowe i „Wakacyjne spotkania z Bogiem” dla dzieci oraz spotkania formacyjne o charakterze powołaniowym dla młodzieży i starszych ministrantów. Wspiera także stołówki i kuchnie prowadzone przez siostry i braci zakonnych zajmujących się dożywianiem najbardziej potrzebujących oraz prowadzone przez siostry zakonne przedszkola. W zeszłorocznej zbiorce przeprowadzonej w parafiach w całej Polsce zebrano 2100 tys. złotych. Dzięki niej zrealizowano 317 prośb nadesłanych z parafii, od sióstr i braci zakonnych pracujących w Kościele na Wschodzie.

Warto odnotować, że Konferencje Episkopatów Kościoła na Białorusi, w Rosji i na Ukrainie uczyniły drugą niedzielę Adwentu w swoich parafiach Dniem modlitwy wdzięczności za ofiarodawców i darczyńców, zwłaszcza za Kościół w Polsce i Polaków mieszkających na emigracji. – Jest to szczególna więź solidarności modlitwowej Kościoła katolickiego.

bs

#### NOWI LEKTORZY

W niedzielny wieczór – 13 grudnia 2009 roku, przybyło w naszej parafii czterech nowych lektorów. Podczas młodzieżowej Mszy św. o godz. 20.00 uroczystego przyjęcia do grona lektorów dokonał o. Proboszcz – Jacek Siepiak SJ. Długoletni ministranci – uczniowie ostatnich klas gimnazjum, dziękując Bogu za łaskę powołania lektorskiego, przyrzekli (z ręką na Biblii), powierzone zadania wypełniać pobożnie, gorliwie i sumiennie na chwałę Bożą i dla dobra wspólnoty parafialnej. Przyrzekli też żyć według głoszonego słowa Bożego. Ślubowanie



Fot. Bogdan Szysko

wanie dokonało się na stopniach ołtarza, a widoczną oznaką godności ma być krzyż lektorski, noszony odtąd przez chłopców na szyi podczas pełnienia posługi.

Po zakończeniu ślubowania zgromadzeni w kościele wierni oklaskami zapobiegli decyzję młodych ludzi chcących w taki właśnie sposób służyć Bogu i ludziom.

bs

#### WIGILIJNE DZIEŁO POMOCY DZIECIOM

Rozpoczęła się 15. edycja akcji Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom. Inicjatywa ma charakter ekumeniczny, prowadzą ją: Caritas Kościoła katolickiego, Eleos Kościoła prawosławnego, Diakonia Kościoła ewangelicko-augsburskiego i po raz pierwszy – Diakonia Kościoła ewangelicko-reformowanego.

W tym roku Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom ma zwrócić uwagę na problem, jakim jest sieroctwo dzieci. 10 groszy z każdej sprzedanej świecy zostanie przekazane na pomoc najmłodszym w Sudanie – kraju dotkniętym wieloletnim konfliktem wojennym.

Sama Caritas ma zamiar rozproszyc około 4 mln wigilijnych świec. Pozostałe organizacje charytatywne Eleos i Diakonia odpowiednio po 13 i 15 tys. Kilkaset sztuk rozproszyc Diakonia Kościoła ewangelicko-reformowanego.

Również i w naszym kościele można kupić świece Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom – są rozprawdane po niedzielnych Mszach św. i w godzinach urzędowania – w kancelarii parafialnej.

bs

#### GRYPA ZAGRAŻA I W KOŚCIELE

Z wielu stron dochodzą do nas wieści i rady jak uchronić się przed gripą, nie tylko tą „straszną” – A/H1N1 (choć podobno ona bywa łagodniejsza niż normalna), ale też zwykłą – sezonową.

Władze sanitarne i Ministerstwo Zdrowia apelują do Kościoła, by pomógł w walce z gripą. Wystosowano do władz kościelnych specjalny list, w którym jest prośba o dokładne i częste wietrzenie pomieszczeń, bo tam są skupiska ludzi. Słysz się o zaleceniach, by Komunię św. przyjmować na rękę, unikać kropielnic, a znak pokoju przekazywać wyłącznie ukłonem.

Jak przyznał na antenie Radia „eR” abp Józef Życiński, takie zalecenia wywołały oburzenie wielu wiernych. „Niektórzy zgorszyli się tymi sugestiami mówiąc, że Sanepid nie jest autorytetem w sprawach liturgicznych. Sądzę, że nie należy się gorszyć – powiedział metropolita lubelski. – sprawach chorób, zagrożenia infekcją, wszyscy mogą być autorytetami, jeśli troszczą się o należyte zasady higieny, a są one identyczne dla świeckich i dla duchownych”.

Kurie wskazują, że narzucać wiernym niczego nie będą. Ale dodają: – Przyjmowanie na rękę jest drugim obok przyjmowania komunii do ust możliwym sposobem. Przekazywanie pokoju skinieniem głowy jest drugim obok podania ręki możliwym sposobem – tłumaczy ks. Stanisław Józwiak, rzecznik wrocławskiej kurii.

Jeśli czujesz się źle, rozważ czy przez pójście do kościoła w takim stanie nie narazisz innych na chorobę. A jeśli już zdecydujesz się pójść – weź pod uwagę stosowanie wymienionych wyżej sposobów na zmniejszenie ryzyka zarażenia innych swoją dolegliwością.

bs

#### PROGRAM PARAFIALNEJ AKADEMII ROZMAITOŚCI W ROKU 2010

**21 stycznia** – Ewa Olszewska (psycholog): „Jak sobie radzić ze stresem”, **18 lutego** – mgr Michał Pieczka: „Misje jezuickie w Ameryce Południowej”, **4 marca** – ks. Andrzej Michaliszyn: „Grekokatolicy – prawosławni katolicy?”, **15 kwietnia** – prof. Piotr Łykowski: „Radość zmartwychwstania w muzyce”, **21 maja** – dr Joanna Lubos-Kozieł: „Droga różańcowa w Bardzie jako przykład architektury sakralnej”, **17 czerwca** – dr Krzysztof Ziolo: „Polskie sanktuaria kresowe w fotografii”

# Wspólnota MAGIS

**Osobie słyszącej ten zwrot po raz pierwszy słowo „MAGIS” kojarzy się z „magią” a „wspólnota” z podejrzaną sektą okultystyczną. Głośna oprawa muzyczna podczas Mszy Świętej i przytulanie się na znak pokoju mogą, i zapewne wzbudzają, spore wątpliwości. Czym jest Wspólnota MAGIS?**

„Trafiłam tam przez przypadek” – mówi siedemnastoletnia Nina. „Jestem we wspólnocie już trzy lata. Pani pedagog zapytała mnie, czy chcę pojechać na rekolekcje wakacyjne. Spytałam, ile to kosztuje. Powiedziała, że za darmo. Zgodziłam się i od tego momentu włączyłam się do ruchu MAGIS.”

„U mnie było trochę inaczej” – stwierdza Kuba (18 lat) „Od drugiej klasy podstawówki księża przychodzący po kolędzie proponowali mi bycie ministrantem. Jakoś mi się nie chciało. Ale w gimnazjum spotkałem Ojca Stanisława Tabisia – zostałem ministrantem i pojechałem na rekolekcje.”

Trzeba wyjaśnić, że Wspólnota MAGIS organizuje wakacyjne wyjazdy dla młodzieży. Nazywa się je rekolekcjami, ale wszyscy mówią po prostu: „Wakacje z Panem Bogiem” Jest tam czas na modlitwę, ale także na zabawę i zawieranie nowych znajomości. Ciekawostką jest, że uczestnicy muszą dobrowolnie... oddać do depozytu swoje komórki. Chodzi o to, aby pomóc sobie w skupieniu i przeżywaniu tego czasu. Czasami warto zapomnieć, że istnieje cywilizacja.

„Przed wstąpieniem do MAGISU byłam bardzo zamknięta w sobie i ciągle siedziałam z nosem w książkach” – mówi Nina. „Jako dziecko z rodziny patologicznej miałam problemy z nawiązywaniem kontaktów z rówieśnikami, a wystąpienie publiczne było dla mnie czymś nieosiągalnym. MAGIS to wszystko zmienił, zmienił na lepsze. Dzięki tej Wspólnocie nauczyłam się, jak żyć z innymi ludźmi i dowiedziałam się czym jest bezinteresowna pomoc bliźniemu. Kiedyś miałam do Boga wiele pretensji o to czemu TO JA muszę żyć w takiej a nie innej rodzinie. Na rekolekcjach wakacyjnych Bóg



dał mi odpowiedź. Powiedział, że przez takie przykre sytuacje umacniam się psychicznie i dzięki temu będzie mi łatwiej iść przez życie. Od tamtej pory wiem, że Jezus w ciężkich chwilach mojego życia stoi obok jako mój najlepszy przyjaciel, a gdy upadam podnosi mnie i pomaga mi dźwigać mój krzyż.”

Obok nauki Chrystusa podstawą MAGISU jest odwaga. Odwaga do wyznawania wiary, ale też do sięgania po własne marzenia, które są traktowane jako część powołania. Jednym z haseł jest: „Nie bój się Pragnąć”. Członkowie ruchu nie powinni bać się wyrażania własnych poglądów i dawać świadectwo o wierze. „W życiu bywa różnie. Przyznam się, że ja nie zawsze daję świadectwo o wierze. Zapewne moje czyny nie zawsze „reklamują” wiarę w Chrystusa. Boję się czasem, że pewnych spraw nie uda mi się już naprawić. Niestety, nie zawsze jest tak „bogo-ojczyźnianie” – pojawiają się myśli, żeby przestać walczyć o dobre relacje z pewnymi osobami, skoro nie wiedzę chęci z ich strony. A może ja tej chęci u innych po prostu nie zauważam? Może. Ale zawsze trzeba mieć nadzieję. Nikt nie mówi, że będzie łatwo” – przekonuje Kuba.

No właśnie, co w końcu oznacza to tajemnicze słowo „MAGIS”? MAGIS to znaczy „więcej, bardziej, bliżej” MAGIS to brać z wiary więcej, starać się bardziej, być Boga bliżej. Warto spróbować odkryć swoją wiarę na nowo, ożywić relację z Bogiem. Powszechnym jest dziś stereotyp, że każdy, kto spędza w kościele więcej niż tą „obowiązkową” godzinę w niedzielę jest uznawany za dewotkę. Jeśli masz odwagę sprawdzić, czy to prawda... po prostu przyjdź!

*Jakub Malicki, Nina Dębska*

## KOMITET CHARYTATYWNY

Komitet Charytatywny przy parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu w 2009 r. działał w następujących dziedzinach:

1. Udzielono doraźnej pomocy żywnościowej (z wielkanocnej zbiórki darów) zgłaszającym się ubogim parafianom – wspomóżono 224 osoby. Z żywności zebranej podczas wspomnianej zbiórki korzystały również dzieci przebywające na koloniach organizowanych przez naszą parafię; część żywności przekazano do polskich parafii na Ukrainie.
2. Otoczono stałą opieką kilkadziesiąt osób, głównie z rodzin wielodzietnych oraz samotnych – bez opieki; członkowie Komitetu odwiedzali ich w domach
3. Doraźnej pomocy udzielano również osobom bezdomnym.
4. Zorganizowano następujące akcje charytatywne wśród parafian:
  - a) zbiórkę darów żywnościowych w niedziele 15 i 22 marca 2009 r., podczas której zebrano: 448 opakowań cukru, 121 opakowań mąki, 266 paczek ryżu, 271 butelek oleju, 417 opakowań makaronu, 130 konserw rybnych, 341 konserw mięsnych, 150 opakowań kaszy.
  - b) z okazji św. Mikołaja przygotowano dla dzieci 180 paczek ze słodyczami.
5. Od osób prywatnych otrzymano odzież, sukcesywnie sortowaną i rozdzielaną osobom potrzebującym z naszej parafii. Jej nadwyżkę przekazano bezdomnym z parafii św. Elżbiety przy ul. Grabiszyńskiej oraz do parafii katolickich na Ukrainie (część zawiózł Związek Piłsudczyków).
6. Właściciel piekarni z naszego osiedla dostarczył przed Wielkanocą i Bożym Narodzeniem pieczywo oraz ciasta; zostały przez nas przekazane osobom potrzebującym, samotnym i rodzinom wielodzietnym.

Za dary umożliwiające pomoc najbardziej potrzebującym naszym parafianom, członkowie Komitetu Charytatywnego wyrażają wszystkim Ofiarodawcom serdeczne podziękowania.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku życzymy wszystkim Parafianom – naszym Dobrodziejom, by dzieło dobrych serc, które przy ich pomocy rozwija się w naszej Parafii, dzięki opiece Najświętszej Matki Pocieszenia przynosiło nam wszystkim Boże błogosławieństwo.

Szczęść Boże!



## KAWIARENKA PARAFIALNA

W listopadzie 2009 r. minęła 13. rocznica działalności Kawiarenki, powstałej z inicjatywy grup działających przy naszej parafii. Miała ona zintegrować parafian oraz pomóc w zebraniu pieniędzy na dożywianie dzieci z potrzebujących rodzin.

Obecnie Kawiarenkę obsługuje 9 grup, których członkowie nieodpłatnie pieką ciasta i sprzedają je w prawie wszystkie niedziele roku w godz. 8.30-13.30 w domu parafialnym. Osoby te są wolontariuszami i działają z potrzeby serca. Najwięcej wśród nich jest ludzi starszych (choć jest też młodzież i są osoby w sile wieku), którzy dzielą się z potrzebującymi swoimi środkami materialnymi, wolnym czasem i wysiłkiem.

Mamy 5 grup wyłonionych spośród parafian „niezrzeszonych” (w tym dwie nowe, tegoroczne), grupę seniorów, studencko-młodzieżową, grupę z neokatechumenatu i z Duszpasterstwa Czerdziestolatków.

Za środki uzyskane ze sprzedaży ciast, kawy i herbaty udzieliliśmy w ciągu minionego roku (od listopada 2008 do listopada 2009 r.) następującej charytatywnej pomocy:

1. Opłaciliśmy obiady dla 16 dzieci w Szkołach Podstawowych nr 82 i 109 (2399 obiadów za kwotę 8396 zł).
2. Przygotowaliśmy paczki żywnościowe dla dzieci na Święta Bożego Narodzenia 2008 (dla 74 dzieci w 24 rodzinach za kwotę 1549 zł).
3. Przygotowaliśmy paczki żywnościowe dla dzieci na Święta Wielkanocne 2009 (dla 74 dzieci w 24 rodzinach za kwotę 2017 zł).
4. Dofinansowaliśmy zakup podręczników i pomocy szkolnych w roku szkolnym 2009/10 dla 24 dzieci na kwotę 2400 zł.

Po 13 latach działalności stwierdzamy iż to, co robimy nadal ma sens – czynienie dobra i pomoc człowiekowi będącemu w potrzebie jest największym skarbem.

W tym miejscu chcielibyśmy serdecznie podziękować Pani Franciszce Nawrotkiewicz, która była z nami od samego początku w Kawiarence. Z powodu słabnących sił (ponad 90 lat) jest zmuszona zakończyć „kawiarenkową” przygodę swojego życia. Jest dla nas wspaniałym przykładem ofiarnej bezinteresownej pracy dla potrzebujących pomocy ludzi – zawsze można było na nią liczyć, nawet wtedy, gdy młodszy i silniejszy zawodzili. Niech dobry Bóg Ją za to wynagrodzi!

Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób wspomogli nas w działalności charytatywnej składamy serdeczne podziękowania, a na zbliżające się Święta Bożego Narodzenia życzymy by Wasza otwartość i życzliwość owocowały pokojem i ciepłem w rodzinnych gronach oraz Bożym błogosławieństwem w Nowym, 2010 Roku.

*Organizatorzy*

# Koło Przyjaciół Radia Maryja

W naszej parafii Koło Przyjaciół Radia Maryja utworzono we wczesnych latach dziewięćdziesiątych, kiedy tylko do Wrocławia dotarł sygnał tej, chyba pierwszej w dziejach naszego kraju, katolickiej rozgłośni i pojawili się pierwsi słuchacze – posiadacze

odpowiednich odbiorników, bo powszechnie używane wówczas aparaty Radia Maryja nie odbierały. Wierni wiedzieli, że tę inicjatywę trzeba wspierać, bo to wielka szansa dla rozwoju demokracji, wolności religijnej, wolności słowa.

Pierwszą, i jak po efektach (18 lat) wiadać skuteczną, pomocą była modlitwa: co tydzień dziesiątek Różańca, co miesiąc Msza Święta. Drugą formą pomocy było gromadzenie i dostarczanie pieniędzy: w holu kościoła wystawiano skarbonkę i to, co ludzie tam złożyli, wysyłano do Torunia. Radio Maryja bowiem, od początku swego istnienia nie otrzymuje pieniędzy z abonamentów płaconych przez nas wszystkich, nie otrzymuje żadnych dotacji czy zniżek ze strony Państwa, ani grosza z funduszy publicznych. Nie przyjmuje też reklam, bo na to nie pozwala umowa, na mocy której Radio może nadawać swoje programy, nie korzysta z pomocy sponsorów, bo ci w zamian za włożony kapitał żądają prawa do decyzji programowych i narzucają swoje treści.

Radio Maryja jest więc biedne, ale wolne i niezależne. Do dzisiaj „stoi” na społecznej pracy zakonników – redemptorystów i wolontariuszy. Są całe rzesze osób, które przez długie lata pracują społecznie przy mikrofonach, w biurach, w obsłudze specjalistycznego sprzętu; redagują, prowadzą dokumentację, i ... i mają to sobie za zaszczyt. Tylko ciężka choroba bądź śmierć oddala wiernych przyjaciół od tej pracy i poświęcenia.

W tak dużym przedsięwzięciu – radio, a od kilku lat i telewizja, nadają programy na kilka kontynentów, muszą być i fachowcy na etatach. Osoby zatrudnione otrzymują wynagrodzenie „godne” (określenie Ojca Tadeusza), ale nie wygórowane.



Fot. Bogdan Szyzko

Wszyscy zaś wkładają w to dzieło najwięcej własnego serca.

Od lipca 2008 roku sformalizowaliśmy trochę nasze parafialne Koło. Ponieważ między innymi celem naszym jest zbieranie pieniędzy, więc chcemy być wspólnotą „sprawdzalną”, prze-

rzystą. Mamy 21 członków, którzy złożyli deklaracje przynależności. Oprócz wystawiania skarbonki zbieramy imiennie składki, które potwierdzamy wpisem i pieczęcią w odpowiedniej legitymacji. Po ofiarowanej w intencji Radia Mszy Świętej, w I sobotę miesiąca o godz. 8<sup>00</sup> spotykamy się w salce Św. Stanisława na modlitwie. Potem zbieramy składki, otwieramy i przeliczamy skarbonkę, wymieniamy doświadczenia i uwagi.

Od lipca 2008 do listopada 2009 zebraliśmy 8277 zł. Były to zadeklarowane składki „na legitymację”, wpłaty jednorazowe imienne lub anonimowe, oraz sumy wrzucone do skarbonki. Na konto Radia przekazaliśmy 5017 zł, na fundację LUX VERITATIS 3260 zł.

Kontynuujemy organizację pielgrzymek. Ostatnio są to 3 pielgrzymki rocznic: w grudniu do Torunia na rocznicę, w II niedzielę lipca na Jasną Górę z podziękowaniem opiekunce Radia, naszej Matce i Królowej Maryi oraz w I czwartek września do Kalisza, do Świętego Józefa z prośbami w intencji wszystkich Rodzin i w obronie życia od poczęcia do naturalnej śmierci.

W większej lub mniejszej liczbie – od 2 autokarów do kilku osób – uczestniczyliśmy we wszystkich pielgrzymkach, o czym na bieżąco zamieszczamy informacje na łamach „Głosu pocieszenia”.

Do naszego grona, do współpracy i współradości, a tej jest wiele, zapraszamy i tych, co Radia Maryja słuchają i tych, co nie słuchają a chcieliby je poznać.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja zawsze Dziewica!

*W imieniu członków Koła, Zarządu i, mam nadzieję, słuchaczy z naszej parafii*  
*Maria Sereja*



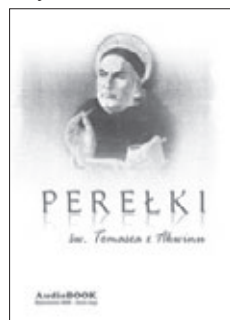
# CZYTAJ Z NAMI

## z półek biblioteki parafialnej

### PERŁKI ŚW. TOMASZA Z AKWINU

Audio-book

Czyta: Tadeusz Malak



Ucieszyłam się, kiedy w ofercie WAM-u znalazłam myśli św. Tomasza z Akwinu, dominikana, doktora Kościoła. To dobrze, że jezuici nie ograniczają się

jedynie do swoich, niewątpliwie znakomitych myślicieli i pisarzy.

Św. Tomasz pochodził z arystokratycznego rodu Aquino i kiedy postanowił wstąpić do żebrzących mnichów, rodzina usiłowała go przed tym „zniesławieniem” uratować. Pozwólcie, że cytuję fragment z arcyciekawej książki Louisa de Wohl’a „Światło nad Akwinem” opowiadającej o tym wielkim człowieku Kościoła:

„– Mój mały brat mnich urodził się, kiedy umarł papież Honoriusz, św. Franciszek i Dżyngis-chan. Może urodził się po to, aby zastąpić jednego z nich?

– Twoje żarty są w złym guście, Landolfie – powiedziała hrabina surowo – Żaden Aquino nie może być ani poganinem, ani żebrakiem, nawet świętym żebrakiem.”

Ale pani hrabina, matka Tomasza tym razem bardzo się pomyliła. Na nasze szczęście, bo ten niewiele mówiący mnich niebawem zasłynął ze swojego przenikliwego umysłu i celnych słów. Był jednym z najwybitniejszych myślicieli w dziejach chrześcijaństwa. Święty Kościoła katolickiego, jeden z doktorów Kościoła, który nauczając przekazywał owoce swej kontemplacji.

Kilkanaście prawdziwych tomaszowych perełek czyta Tadeusz Malak. I jest to dobry materiał do wieczornych kontemplacji.

Mam nadzieję, że ten niewielki fragment przemyśleń św. Tomasza zachęci Was do sięgnięcia po chociażby opowieść o jego życiu, a potem może po Summę teologiczną, jego największe dzieło, które jako jedyne obok Biblii, zostało umieszczone na ołtarzu podczas Soboru Trydenckiego.

Barbara Ćwik

### „Z Wilna do Wrocławia. Z kardynałem Henrykiem Gulbinowiczem rozmawia Rafał Bubnicki”, Wydawnictwo ATUT, Wrocław 2008



Kardynał Henryk Gulbinowicz jest częstym bohaterem artykułów prasowych i dziennikarskich wywiadów. Nic dziwnego, Jego długa posługa w Kościele, bogata biografia i wielkie życiowe doświadczenie wręcz kuszą, by pisać o emerytowanym wrocławskim arcybiskupie. Tak się jednak składa, że najczęściej teksty prasowe powtarzają informacje, które już wcześniej pojawiały się w publicznym obiegu. Książka, którą przygotowałem ma trochę inny charakter. Powstawała przez dziesięć lat – jest sumą rozmów z Księdzem Kardynałem, które publikowałem, przede wszystkim w „Rzeczpospolitej”, w latach 1995-2005. Z tych rozmów, w dwóch wypadkach są to reportaże, powstał subiektywny szkic do portretu Kardynała. Wspólna była geneza tych rozmów – dotyczyły tematów, związanych z biografią Kardynała, o których wcześniej nie mówił publicznie.

Jakie to tematy? Najpierw wileńska młodość, naznaczona życiem w wieloreligijnym i wielokulturowym środowisku, gdzie na co dzień Polak spotykał Białorusina i Żyda, Ormianina i Tata-

ra. To środowisko kształtowało osobistą kulturę, ale i wrażliwość na ludzi o innej wierze i obyczaju, uczyło tolerancji i budowało światopogląd katolicki w dyskursie z nimi. Na tym tle pokazana jest wojna i okoliczności sfalszowania metryki przyszłego kardynała, o czym zawsze wiedzieli kościelni przełożeni, a dość późno dowiedzieli się wierni archidiecezji wrocławskiej. Drugi rys portretu to czasy „Solidarności” i zaangażowanie kardynała Gulbinowicza w poparcie dla opozycji demokratycznej, gdzie punktem węzłowym – trzymającym w napięciu jak kryminalna opowieść – jest historia ukrycia 80 milionów dolnośląskiej „Solidarności”. Stała się ona powodem planowanego zamachu na wrocławskiego arcybiskupa, przygotowywanego przez oficerów Służby Bezpieczeństwa. Warto o tym przypomnieć, gdyż działania te wyprzedziły o kilka miesięcy zamordowanie księdza Jerzego Popiełuszki. I wreszcie trzeci segment portretu, czyli organizowany przez Kardynała wrocławski Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w 1997 roku, wydarzenie religijne o wymiarze światowym, które podsumowywało doświadczenia europejskich Kościołów z ustrojami totalitarnymi. Podsumowaniem i niejako zwieńczeniem tych tekstów są kończące książkę rozmowy o papieżu Janie Pawle II i Benedyktie XVI, które odbyły się w kwietniu 2005 roku.

Moja książka nie jest opowieścią hagiograficzną. To żywy portret Kardynała Gulbinowicza zachęcający czytelnika do dyskusji i przemyśleń, do refleksji i porównań. Przypominający wydarzenia historyczne i skłaniający do przyjrzenia się im powtórnie. Chociaż dzisiaj często kwestionowane jest powiedzenie o historii jako o nauczycielce życia, to jednak nad historią i rolą w niej znanych postaci warto się zastanowić.

Rafał Bubnicki



# Bombki na kościelnych choinkach

**Było to chyba w 2001r. W okresie ferii zimowych znaczna część dzieci nigdzie nie wyjechała na zimowisko. Zaproponowałem księdzu Andrzejowi Nowakowi, który prowadził wtedy duszpasterstwo dzieci, żeby zrobić dla nich wycieczkę do Milicza, do fabryki bombek choinkowych. Ksiądz uznał to za dobry pomysł, więc załatwiłem autobus, a podczas mszy ogłoszono propozycję wycieczki i porozdawałem plany odbite na ksero.**

Zwiedzanie wytwórni było praktycznie bezpłatne. Płaciło się co prawda 4 zł od dziecka, ale w zamian spółdzielnia robiła dla każdego gościa dużą bombkę z jego imieniem. Zwiedzający zapewniali wówczas spółdzielni całkiem sporą gotówkę i to za... odpady. Polskie wytwórnie ozdób choinkowych pracują w 90 procentach na zlecenia zagraniczne. Ledwo 10% trafia na rynek krajowy. Gusta amerykańskie są inne od europejskich. Zamówione serie wykonuje się w większej liczbie, bo kontrola jakości i zwykle przypadkowe stłuczki zmniejszają ilość gotowego produktu. Kiedy pozostaje jednak kilkaset bombek danego typu z już zakończonych produkcji, to nie idą one na śmietnik, tylko trafiają do kartonów na sprzedaż w fabryce.

Każda wycieczka zwiedza najpierw całą produkcję. Spore wrażenie robi dmuchanie szkła i kształtowanie „wydmuszki” w składane formy. Podczas naszej wycieczki wykonywano ptaszki, więc dzieci widziały drogę od szklanej rury po skomplikowany kształt. Potem pokazano nam maszynę do srebrzenia wnętrza bombek. Na końcu była największa i najciekawsza dekoratornia, gdzie dziesiątki kobiet małymi pędzelkami malowało wzory, nakładało klej i zanurzało bombki w brokatakach. Dziesiątki kolorów, posypek, farb i te wspiane misterne wzory rodziły się z ruchów pędzelkiem zwykłych ludzi.

Byliśmy jeszcze na wielkiej sali wystawienniczej, gdzie zgromadzono dawne i aktualne wzory. Dzieci i dorośli byli zachwyceni. Aż trudno uwierzyć, że z kruchego szkła można wyczarować tak skomplikowane kształty! A jeszcze malowidła. Na wielkich kulach artyści z Milicza wymalowali wielopostaciowe sceny, dynamiczne i subtelne. Oglądało się to z przyjemnością, bo było to spore

przeżycie estetyczne. Po cichu wszyscy zazdrościli, że sami nie mają takich ozdób w domu. Z dziwacznych kształtów pamiętam bombki w kształcie kościółków, zielonych ogórków, butelek szampana czy parowozów.

Ogarnięci podziwem zwiedzający przechodzą do równie wielkiej sali naprzeciwko, gdzie na stołach i pod ścianą stoi kilkadziesiąt kartonów z bombka-



Fot. Bogdan Szysko

mi z końcówek serii. Zaczyna się szal zakupów. Obsługa przyniosła dla nas wielkie pudło dużych kul z imionami dzieci. Wtedy zaszła bardzo nieprzyjemna sytuacja. Jedno dziecko nie dostało bombki. Wynikało to z tego, że jednego chłopca zgłosiła babcia już po oficjalnym terminie zapisów. Były co prawda miejsca w autobusie, ale na zamówienie bombki było zbyt mało czasu.

Ale traf chciał, że ów spóźnialski miał takie samo imię, jak zgłoszony wcześniej chłopak i to on zabrał nie swoją pamiątkę. Jego babcia wiedziała, że nie załatwi już bombki, ale dziecko zrobiło po swojemu. No i stało się. Jeden

stał ze łzami w oczach, bo zabrakło, a drugiego mogłem przyprowadzić o płacz po odebraniu cennej bombki. Obserwująca to pani prowadząca naszą grupę ze zdziwieniem zapytała mnie, dlaczego nie zgłosiłem tego w chwili przyścia do spółdzielni. ŻADEN PROBLEM, WYSTARCZY TYLKO GODZINA ŻEBY ZROBIĆ I WYSUSZYĆ. Opisałem jej więc rozmowę z prezesem i jej ton sprzed dwóch dni. Pani spuściła wzrok i stwierdziła, że nie będzie tego komentować. Zapytała tylko, co teraz robimy. Powiedziałem, że zwiedzimy ruiny zamku biskupów wrocławskich i aleję starych dębów, więc za godzinę możemy przyjechać. Owa pani, której nie znałem z imienia, nakazała mi solennie zabrać z portierni bombkę i „przesyłkę” dla księdza Andrzeja i broń Boże o nic nie pytać i za nic nie dziękować. Brzmiało to dziwnie, ale wykonałem zalecenie.

Na portierni czekała opakowana bombka „spóźnialskiego” i wielki karton jak po telewizorze. W środku były same złote bombki, małe średnie i duże. Może setka sztuk. Nie miałem wątpliwości. Były to przeprosinowe bombki, które parafia dostała za mały zgrzyt związany z postawą prezesa. Ale w tym podarunku była chyba jeszcze odrobina podziwu.

Święty Krzysztof, patron podróży, był dla nas łaskawy. Przejechaliśmy sporo podrzędnych dróg, a podarowane bombki nie miały papierowych przekładek i stukały o siebie. Na szczęście nic się nie potłukło i teraz złote kule zdobią choinki i stroiki przy ołtarzu.

Obiecałem nie dziękować, ale złamałem słowo, bo chyba warto wiedzieć coś o parafialnym majątku, który ma tak nietypowe pochodzenie. I przecież zwyciężyło dobro, nie nad złem, tylko nad zwykłym lenistwem.

Witold Hermaszewski

# INFORMATOR DUSZPASTERSKI PARAFII PW. ŚW. KLEMENSA MARII DWORZAKA

Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia  
53-232 Wrocław, Aleja Pracy 26, tel. 071 360 10 18, [www.dworzak.pl](http://www.dworzak.pl)

## Godziny niedzielnych Mszy św.:

**6:30** (Msza św. cicha, czyli bez udziału organów),

**7:30, 9:00,**

**10:30** (kościół górny), **10:30** (kościół dolny) – dla dzieci (z wyjątkiem wakacji),

**12:00, 18:00,**

**20:00** (Msza św. dla młodzieży z udziałem młodzieżowego zespołu muzycznego).

**W dni powszednie: 6:30, 8:00, 18:00, 19:30.**

**W święta kościelne, tzw. „zniesione”: 6:30, 8:00, 9:00, 17:00, 18:00, 19:30.**



## Chrzty po 25-10-2009 do 13-12-2009

Mateusz Janusz Miąsik, Patrycja Barbara Cencora, Filip Jaworski, Dagmara Joanna Cencora, Łukasz Bolesław Szumko, Karol Hrynyszyn, Małgorzata Kwiatkowska, Szymon Tomasz Łata.



## Śluby po 24-10-2009

Nie było

## Pogrzeby po 24-10 do 15-12-2009

Urszula Adamska /\*11-12-1947+30-11-09/, Czesław Andrzejczak /\*9-04-1924+26-11-09/, Henryk Bakurz /\*18-11-1948+21-10-09/, Karolina Wanda Ciula /\*19-05-1922+19-11-09/, Marian Cybulski /\*31-12-1926+27-10-09/, Czesława Dąbrowska /\*21-05-1930+18-11-09/, Helena Antonina Dziukała /\*21-06-1928+2-12-09/, Bogusława Kazimiera Grzemba /\*31-01-1949+23-10-09/, Krystyna Kolasińska /\*6-07-1923+28-10-09/, Regina Helena Kozuń /\*12-06-1927+29-11-09/, Nadzieja Najmowicz /\*18-04-1957+21-11-09/, Natalia Nałęcz /\*6-04-1926+28-10-09/, Janina Skotnicka /\*20-01-1925+22-11-09/, Władysław Skurski /\*28-07-1950+10-12-09/, Józefa Stachowiak /\*11-02-1941+2-11-09/, Władysław Hieronim Walasik /\*18-02-1936+1-11-09/, Józef Walczak /\*20-02-1930+29-10-09/, Jan Walter /\*14-09-1935+16-11-09/, Stefania Wrońska /\*22-09-1922+1-12-09/, Zdzisław Mieczysław Zając /\*15-11-1932+8-11-09/,



## Kancelaria parafialna:

Czynna w poniedziałki, środy, czwartki i piątki w godz. 8.30–9.30 i 16.00–17.30,  
z wyjątkiem dni świątecznych i pierwszych piątków miesiąca.

Konto parafialne: Bank PeKaO SA I/o Wrocław 69 1240 1994 1111 0010 0187 9394.

## Biblioteka parafialna:

Czynna w czwartki w godz. 17.00-18.00 oraz w niedziele w godz. 10.00-12.00

## „Głos Pocieszenia” – pismo parafii św. Klemensa Marii Dworzaka

e-mail: [glospocieszenia@tlen.pl](mailto:glospocieszenia@tlen.pl), tel. kontaktowy: 601 892 763

**opiekun:** o. Jacek Siepiak SJ, **redaktor naczelny:** Bogumił Nowicki, **sekretarz redakcji:** Aleksandra Kumaszką,  
**redaktorzy prowadzący numeru:** Iwona Kubiś, Bogdan Szyszko  
**redakcja:** Barbara Ćwik, Małgorzata Drath, Iwona Kubiś, Bogdan Szyszko, Krzysztof Włodarczyk, Przemysław Zarzeczny,  
Przemysław Gardynik, Anastazja J. Drath, Agnieszka Król, **współpracownicy:** o. Jan Ożóg SJ, Marcin Kisiecki, Zofia Nowicka  
**korekta:** Anastazja J. Drath, **projekt okładki:** Małgorzata Drath,  
**kolportaż:** Jacek Podsiadły, Przemysław Gardynik,  
**spotkania kolegium redakcyjnego:** poniedziałki, godz. 20.00 w budynku parafialnym (z wyjątkiem wakacji),  
**dyżur redakcyjny:** w niedziele, godz. 11.30–12.30 Kawiarenka parafialna (z wyjątkiem wakacji),  
**skład i łamanie tekstów:** agencja reklamowa b-en, tel./fax 071 788 95 15, [poczta@b-en.pl](mailto:poczta@b-en.pl), [www.b-en.pl](http://www.b-en.pl)

Redakcja „Głosu Pocieszenia” nie zwraca niezamówionych materiałów i zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych.





Fot. Bogdan Szyszko

• Wzorem ubiegłych lat, przed kościołem członkowie Akcji Katolickiej przeprowadzili zbiórkę do puszek na rzecz pomocy Kościołowi katolickiemu na Wschodzie. Zebrano 4161 zł. Można też było nabyć kartki świąteczne oraz kalendarze misyjne wydrukowane wg wzorów zrobionych przez dzieci na Madagaskarze i w ten sposób wesprzeć pracę misjonarzy.



Fot. Jacek Kucmarz

• W parafialnej Kawiarence do ciast dołączane były specjalne, mikołajowe niespodzianki, a naszych milusińskich po dziecięcej Mszy św. o 10.30 odwiedził św. Mikołaj. Tak dobrze się kamuflował, że prawie nikt go nie rozpoznał... dopóki się nie odezwał. Rozdał ponad 240 paczek przygotowanych przez parafialny Komitet Charytatywny i o. Jakuba Cebulę SJ i... zniknął, nim powszechna plotka doniosła, że był to sam... Ojciec Proboszcz.

• Od początku grudnia gościmy w naszej parafii o. Andrzeja Gęgotka SJ, który w ramach swojej probacji będzie nam pomagał w okresie świątecznym.

## 6-9 grudnia

• Rekolekcje adwentowe głosił w naszej parafii o. Lesław Ptak SJ – duszpasterz akademicki z Torunia. Nauki rekolekcyjne były głoszone w niedzielę na wszystkich Mszach św. oraz od poniedziałku do środy na Mszach św. o godz. 8.00, 18.00 i 19.30. Rozmowa z o. Rekolekcjonistą – wewnątrz numeru.

## 8 grudnia, wtorek

• W uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP Msze św. odprawiane były o: 6.30, 8.00, 9.00, 18.00 i 19.30. W godzinach

12.00-13.00 można było uczestniczyć w specjalnym czasie modlitwy na ten dzień – „Godzinie łaski”.

## 11-14 grudnia

• Naszą wspólnotę jezuitów wizytował o. Prowincjał Wojciech Ziółek SJ. Z tej racji w piątek, 11 grudnia, o godz. 19.00. odbyło się specjalne posiedzenie Rady Parafialnej. Rozmowa z o. Prowincjałem – wewnątrz numeru.

## 13 grudnia, niedziela



Fot. Bogdan Szyszko

• Na wieczornej Mszy św. o godz. 20.00 czterech chłopców z ostatnich klas gimnazjum: Mateusz i Sebastian Podsiadli, Marcin Skiba oraz Kacper Kumaszką, złożyło ślubowanie lektorskie.

## 16 grudnia, środa

• Rozpoczęła się nowenna do Dzieciątka Jezus, która jest odprowadzana podczas Mszy św. o godz. 18.00 w górnym kościele.

## 17 grudnia, czwartek

• W ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości odbył się o 18.45 w dolnym kościele wykład i koncert pod hasłem „Oczekiwanie i radość w pieśniach adwentowych i kolędach” w wykonaniu profesora Piotra Łukowskiego i jego utalentowanej rodziny.

## 19 grudnia, sobota



Fot. Bogdan Szyszko

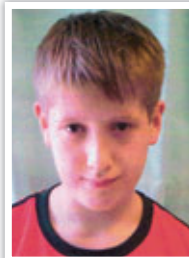
• Na Mszy św. o godz. 18.00 przyjęliśmy od harcerzy Światelko Betlejemskie, które będzie płonąć w kościele aż do samego Bożego Narodzenia.

• W listopadzie i grudniu odnawiana była salka ministrancka w domu parafialnym. Jest teraz bardziej przestronna i funkcjonalna.

• W imieniu Parafian i Duszpasterzy bardzo dziękujemy Osobom zaangażowanym w przygotowanie opłatków, zbieranie intencji na zbiorowe Msze św., rozprowadzanie świec „Caritasu” oraz za nowy obrus adwentowy. Bóg zapłać!

## Wkrótce

• 14-letni Kacper Skulski walczy z nowotworem od lipca 2009 roku. Ma przerzuty na całym ciele. Obecnie jego rodzinie brakuje środków na leki (np. plastry przeciwbólowe kosztują 170 zł) i specjalna żywność (dzienny koszt to 50-60 zł). Oboje rodzice Kacpra są niepełnosprawni. 26 grudnia, w drugi dzień Świąt, po Mszy św. o godz. 20.00, młodzieżowy zespół „Clemensianum” zagra bożonarodzeniowy koncert, podczas którego odbędzie się specjalna zbiórka na potrzeby Kacpra. Przyjdź na koncert i podziel się tą wiadomością z innymi!



## Komunikaty

• W przyszłym roku będziemy obchodzili jubileusz 65 lat pracy jezuitów w naszej parafii. Z tej okazji chcemy zebrać i przedstawić zdjęcia i dokumenty z tego okresu. Takie pamiątki można przynosić w środy po Mszy św. o godz. 18.00 i w niedziele po Mszy św. o godz. 10.30 do sali Duszpasterstwa Ludzi Pracy w przyziemiu kościoła. Zostaną one skatalogowane i po skopiowaniu zwrócone właścicielom. Jeżeli ktoś sam nie może przynieść takich pamiątek, prosimy o kontakt telefoniczny – 601 892 763. Serdecznie dziękujemy!

• W listopadowym numerze Głosu Poczieszenia złożyliwy chochlik redakcyjny spowodował, że zniekształciliśmy nazwisko Prezesa Zarządu Głównego Związku Piłsudczyków, Jana J. Kasprzyka, za co bardzo serdecznie Pana Prezesa i Czytelników przepraszamy.

Opracował bs

## Ogłoszenia

**GEOMAL**  
USŁUGI GEODEZYJNE

**mgr inż. Tomasz Malina**  
tel. 608 034 704, [www.geomal.pl](http://www.geomal.pl)

**ŚWIADCZYMY USŁUGI W ZAKRESIE:**  
• MAPY DO CELÓW PROJEKTOWYCH • TYCZENIE I POMIARY  
POWYKONAWCZE • POMIARY I MAPY DO ODBIORÓW  
• SCALENIA I PODZIAŁY • EWIDENCJA GRUNTÓW  
• BEZPŁATNE DORADZTWO



# Adwentowe czuwanie – 2009

Fenomen rorat ciągle zadziwia – Msza św. odprowadzana najczęściej o bardzo wczesnej porze (u nas o 6.30), przez cały Adwent, czyli przez cztery tygodnie. I sporo uczestników – zazwyczaj uczestniczących we Mszach św. codziennie lub kilka razy w tygodniu. „Impreza” naprawdę dla wytrwałych! A jednak kościół jest ciągle pełny! Tych wytrwałych jest naprawdę dużo.

Roraty zaczynają się zazwyczaj w ciemnościach, które rozświetlają jedynie nikłe płomyki trzymany w dłoniach świec. Później uroczyste procesjonalne wejście, wśród szczególnie licznej ministranckiej asysty, modlitwa początkowa i ... liturgia słowa już przy jasnym prezbiterium, dla unaocznienia, że słowa o nadchodzącym Chrystusie rozświetlają nasze życie, naszą przyszłość. Homilia o radości oczekiwania, liturgia eucharystyczna i długa, bardzo długa procesja komunijna – żeby z Chrystusem przeżyć ten czas.

A po Mszy – śniadanie w kawiarence. Czy wszyscy sobie zdają sprawę z tego, że przygotowujący je członkowie poszczególnych grup parafialnych zaczynają swoją służbę czasami nawet przed 5 rano? Cieszą uśmiechnięte twarze ludzi, którzy za chwilę pójdą do swoich zakładów pracy, szkół, ale wcześniej, przy śniadaniu wymienią parę życziwych uwag, może jakiś żart. Cieszy szczególnie liczny udział młodzieży z Magis-u, zachęconych postawą swojego duszpasterza.

Dzieci też mają swój udział w roratnim czuwaniu – w poniedziałki i czwartki na Mszy o 17.00, w towarzystwie rodziców i dziadków, czuwają z lampionami, żeby nie przegapić tego najważniejszego. A co jest w tym wszystkim najważniejsze? Oczekiwanie na kolejną rocznicę urodzin Pana Jezusa? Oczekiwanie na Jego powtórne przyjście? Wspólne oczekiwanie...?

*Tekst i zdjęcia – Bogdan Szyszko*

